Nr. 333. We Lwowie, sobota dnia 1 grudnia 1900 r. Rok XXXIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 8a rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

!!! Czas odnowić prenumeratę !!!

Od 1-go października 1900, tj. od IV kwartału, obniżyliśmy prenumeratę. Cena *DZIENNIKA POLSKIEGO* wynosi obecnie

we Lwowie miesięcznie

1 zł. (2 korony),

kwartalnie **3 zł. (6 koron);**

na prowincji miesięcznie

1 zł. 25 ct. (2 kor. 50 hal.),

kwartalnie **3 zł. 75 ct. (7 kor. 50 hal.).**

Numer pojedynczy kosztuje od 1 października 4 ct. (8 hal.), na prowincji 5 ct. (10 hal.).

Zwracamy uwagę, że prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" mogą nabywać **po bardzo zniżonej cenie** tygodniowe pismo dla kobiet

„BLUSZCZ"

zawierające wszelkie tablice krojów oraz dodatki powieściowe.

Prenumerata „Bluszczu" dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego" wynosi kwartalnie dla prowincji **4 korony 80 h.,** we Lwowie **3 korony.**

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

Teroryzm.

Lwów 30 listopada.

Do zgubnych skutków centralizmu państwowego zaliczyć należy na jednem z pierwszych miejsc anomalję, że przed laty powołano do życia konstytucyjnego w Galicji masy ludności, zupełnie do tego nieprzygotowane, włościaństwo niestety zupełnie ciemne i ledwie co do pańszczyźnianej niewoli odwykłe. Niemiecki centralizm nie czynił przez kilkadziesiąt lat nic dla oświaty w Galicji, a następnie masom, które sam zaniedbał, dał nagle szerokie prawa, podobnie jak na Zachodzie, gdzie lud oddawna już oświecony posiadał do tych praw jakie takie warunki. W ślad za grzechem władców centralistycznych, poszedł grzech władz i ludzi w kraju. Mając przed sobą chłopa zupełnie nieoświeconego, a co za tem idzie pozbawionego i samodzielności i wszelkiej moralności politycznej, władze zarówno jak wpływowe koła obywatelskie, ująwszy w ręce wybory, prośbą i groźbą, przekupstwem i naciskiem starały się przeprowadzać je tak, jak im było dogodnie i kierowały chłopem jak bezwolnym głosami mas włościańskich.

Tak było ongi.

Z biegiem lat przeciwko przemocy rządu i obywatelstwa wiejskiego powstała reakcja i zaczęła się walka o głosy chłopskie pomiędzy stronnictwami konserwatywnemi, a radykalnemi. Włościanin bardziej już oświecony i do życia konstytucyjnego przygotowany, nie mogąc przecież jeszcze jasno zrozumieć swoich interesów, znalazł się między młotem a kowadłem, a podszczony przeciwko konserwatystom, oddawał głos swój najskrajniejszym stronnictwom, których program, gdyby mu był zrozumiałym, przejmowałby go odrazą i wstrętem.

Już ostatnie wybory wykazały, że w dalszym lat biegu, stronnictwo konserwatywne wyrzekło się prawie zupełnie kierowania wyborami, rząd dbał tylko jeszcze o jaką taką ochronę chłopów przed teroryzmem z dołu, a ster wyborów ujęły w ręce stronnictwa radykalne. Ale tradycja „szlacheckich" i starościńskich wyborów została i służy odtąd za płaszczyk radykałom wszelkich odcieni. Straszne gwałty radykałów w Stryju, Dawidowie itd. poszły w całości na rachunek tego właśnie stronnictwa, przeciwko któremu były popełnione. Mając znakomicie zorganizowany chór niemiecki, panowie Daszyński, Okuniewski, Stapiński, Jarosiewicz i inni śmiało i często oskarżali konserwatystów i rząd o gwałty, których się sami dopuścili. Nie pomogły żadne tłumaczenia, bo Niemcy raz na zawsze rubrykują każde nadużycie wyborcze w Galicji, jako „gwałt szlachecki", a wiadomo, że Niemiec potrzebuje wiele czasu do wyrobienia sobie przekonania, ale skoro je sobie raz wyrobi i sam Bóg przekonać go już nie zdoła. Gwałt wyborczy w Galicji popełniony z przeciwnego końca, to rzecz dla niego zupełnie niedostępna.

Na to licząc, stronnictwa opozycyjne doprowadziły bezczelność do najwyższego cynizmu, wywlekały w izbie zajścia, w których ich poplecznicy dopuszczali się najokropniejszych gwałtów, opowiadali wszystkie szczegóły, ale zmieniali role! Nie nie pomogły głosy protestu, Niemcy nie chcieli słuchać i nie chcieli rozumieć i znów raz stwierdzili *„die polnische Gewaltherrschaft"* w Galicji.

Przy obecnych wyborach dzieje się jeszcze gorzej. Rozzuchwaleni i rozwydrzeni agitatorowie ze wsi przenieśli już teroryzm do miast. Kraków, Lwów i inne miasta znajdują się na ich łasce. Rozbijają zgromadzenia, zwołane imiennie, opadają po ulicach ludzi, z każdego stragana robią mownicę uliczną, a kandydatów przeciwnych stronnictw obdzierają z czci bezkarnie i w sposób najohydniejszy. Równocześnie zaś szlą setkami całemi do Wiednia telegramy ze skargami na gwałty wyborcze. Rozbijają, wołając: trzymajcie rozbójnika.

Władze słusznie dbałe o reputację kraju, chcąc odebrać nawet cień podstawy do oskarżeń, okazują wobec tych gwałtów niebywałą słabość. Radykalni agitatorowie znają powody tej słabości i wyzyskują ją co się daje. Wreszcie jednak przebiera się miarka. Nie masz w świecie kraju, gdzie tolerowanoby podobne wyuzdanie i podobny teroryzm. Trzeba sobie raz powiedzieć, że tak dalej iść nie może, jeśli życie konstytucyjne w kraju ma być utrzymane. Doszło wszakże do tego, że kandydat umiarkowany, chociażby był aniołem i w życiu swem grzechu nie popełnił, nie ma odwagi stanąć na publicznem zgromadzeniu, bo wie, że nazwą go złodziejem i oszustem, a często gęsto i poturbują.

Rozumiemy powody, które skłaniają władze do tej względności, sądzimy jednak, że są powody wyższe, które domagają się, by nie oddawano kraju na pastwę teroryzmu. Jeśli tak dalej pójdzie, doczekamy się formalnej dyktatury ulicznej, a przytem w Wiedniu dalej, jak przedtem, nietkniętą pozostanie legenda o *„polnische Gewaltherrschaft"*.

Stronnictwa ładu i porządku nie widząc żadnej obrony prawnej, zniechęcone usuną się z widowni i na to też głównie liczą stronnictwa radykalne. Powaga państwowa, a więc powaga społeczeństwa z dniem każdym upada niżej i tłum wierzyć zaczyna, że urzędnik państwowy ma jedynie misję czuwania, by nikt nie przeszkadzał gwałtom agitatorskim. Zaprawdę — najwyższy już czas położyć kres temu rozwydrzeniu!

Źle się dzieje w powszech. szpitalu!

II. Padło z naszych ust słowo „reform" — ba! ale, żeby bodaj w przybliżeniu jakość ich naszkicować, trzebaby sporą broszurę napisać o istniejących w tym szpitalu wadliwościach. A sprawcami ich i orędownikami nie są bynajmniej pp. prymarjusze z całym sztabem swych sekundarjuszy i asystentów, lecz rodzaj kamaryli pałacowej — *sit venia verbo* — która, jak każda kamaryla, stanowić usiłuje rząd w rządzie, udaremnić nadludzkie czasem wysiłki właściwych dyktatorów w szpitalu, t. j. dyrektora i lekarzy, kierujących oddziałami, która ubezwładnia każdy ruch śmielszy, każde niemal ich postanowienie samodzielne. Na tę kamarylę składają się: zarząd ekonomiczny szpitala, dalej siostry miłosierdzia i — *risum teneatis* — akuszerki. Co do sióstr miłosierdzia, zastrzegamy się w tej chwili, abyśmy mieli zasadniczo oświadczać się przeciw używaniu tych samaratyńskiego poświęcenia i zaparcia pełnych kobiet do obsługi chorych. Ale pamiętajmy o tem, że ostatecznie *homines sumus* i pomiędzy szarytkami mogą być kobiety łagodne i mniej, lub więcej porywcze, ślamazarne i energiczne. Otóż dobór tych sług bożych dla szpitala powinien być bardzo staranny i oględny i jedynie przymioty ich temperamentu, ich usposobienia, winne przy wyborze decydować.

Na zakończenie tych pobieżnych uwag naszych, czujemy potrzebę przytoczyć jeden szczegół, charakteryzujący jaskrawo teraźniejszy system oszczędnościowy w szpitalu. Oto Wydział kraj. wydał podobno okólnik do prymarjuszy, że pod własną materjalną i moralną odpowiedzialnością, nie wolno im przyjmować do szpitala innych pacjentów, jak tylko ciężko chorych. Ponieważ zaś obowiązuje od dawna także zasada, że nieuleczalnych szpital nie przyjmuje, więc jeśli ktoś dajmy na to chory na suchoty, przyjedzie o mil kilkanaście do lwowskiego szpitala z tyfusem, lub inną przejściową chorobą, to ze względu na to, że ten nieszczęsny podpada pod kategorję nieuleczalnych, szpital go przyjąć nie powinien. Niech zginie choćby u wrót tej humanitarnej instytucji, choćby pod najbliższym płotem przydrożnym! Okropne — a jednak prawdziwe.

Tak daleko posuwana oszczędność, jest prostem barbarzyństwem, niegodnem naprawdę cywilizowanego stulecia i kraju...

Na temat choroby cara.

(Oryginalna korespondencja „Dzien. polsk.")

Petersburg 25 listopada.

Od jednego z przyjaciół, który przybył tu wczoraj z Galicji, dowiedziałem się, że i u was kursują pogłoski, jakoby przyczyną choroby cara było zatrucie, a raczej zamach anarchistyczny, dokonany za pomocą trucizny.

Ile w owych pogłoskach prawdy, to rzecz trudna do stwierdzenia. W tutejszych sferach inteligentnych nikt wprawdzie nie wierzy pogłoskom, niemniej jednak, między ludem, pośród proletarjatu petersburskiego, utrzymują się one dotychczas i nie ma na razie mocy, któraby im tamę położyć mogła.

Ponieważ wszystkie te wersje są charakterystycznym objawem bujnej fantazji a zarazem poglądów polityczno-patrjotycznych rosyjskiego proletarjatu, pozwalam sobie zakomunikować wam niektóre, najbardziej oryginalne, w przypuszczeniu, że zainteresują może czytelników *Dziennika.*

Najbardziej rozpowszechnioną jest wersja, iż truciznę podano carowi w rosole. Na tydzień przed zasłabnięciem cara — powiadają — przyjęło nowego kucharza. Marszałek dworu przyjąć go nie chciał, jakby przeczuciem jakiemś złem wiedziony, lecz zaprotegowała go sama carowa-wdowa, poprostu nakazała, aby go przyjąć, więc marszałek musiał ustąpić... Zważano jednak pilnie na nowego przybysza, patrzano mu na palce. Mimoto w ostatnią niedzielę (przed zasłabnięciem cara), trucizna dostała się do rosołu... Marszałek, przed podaniem talerza carowi, sam skosztował zupy; wydała mu się niezwykle silną, lecz dobrą. Car tymczasem, spożywszy troche tylko tej zupy, odłożył łyżkę, mówiąc, że rosół ma smak jakiś dziwny... Inni, przy stole będący, mieli czas pokosztować zaledwie tego rosołu i to ich uratowało. Uczyniła się zaraz konsternacja; przywołano przybocznego lekarza, a ten zbadawszy rosół, odkrył w nim truciznę... Rzucono się do kuchni, gdyż podejrzenie padło natychmiast na nowego kucharza, lecz ten zniknął tymczasem i przepadł bez wieści, zostawiając wszakże przez zapomnienie swój surdut, w którego kieszeni znaleziono gruby pugilares, a w nim 0.000 rubli w samych nowiutkich banknotach... Zakrzątnięto się koło ratunku cara i tej spiesznej pomocy, jakoteż okoliczności, że bardzo mało spożył on zatrutego rosołu, zawdzięczać należy, iż skończyło się tylko na długotrwałej chorobie. Marszałek dworu zapadł również na zdrowiu, lecz już przyszedł do siebie. Car, gdy mu się nieco lepiej zrobiło, miał sam wskazać sprawców: osoby wysoko postawione u dworu... przez wzgląd jednak na to, a zwłaszcza przez wzgląd, iż osoby te należą do ścisłego grona przyjaciół carowej-wdowy, rozkazał wyraźnie, wszelkiego dalszego zaniechać śledztwa...

Druga wersja jest jeszcze bardziej fantastyczna... Car, jak wiadomo, bardzo lubi owoce. Wyjeżdżając powozem na spacer, spotykał co dnia w pobliżu bramy pałacowej ubogą, lecz niezwykle piękną, młodą dziewczynę, roznoszącą w koszyku jabłka na sprzedaż. Zachęcony miłym wyglądem tej dziewczyny, rozkazał raz car przystanąć woźnicy, skinął na dziewczynę i kupił od niej jabłko, które było wyborne. Odtąd stał się car stałym odbiorcą u tej dziewczyny i co dnia brał od niej jabłko, za które przyboczny jego adjutant płacił za każdym razem półimperała. Ostatniej niedzieli (znów miało się to stać w niedzielę), dziewczyna owa przyzwana do powozu carskiego, wybrała sama jabłko carowi, a podając je rzekła: „Spróbujcie tego jabłka *imperatorskoje wieliczestwo...* Takiego, już nigdy jeść nie będziecie."... Car uśmiechnął się pobłażliwie i przyjął owoc. Wnet potem zachorował, a dziewczyna — zniknęła...

Takie legendy rozpowiada lud rosyjski, a jak już wspomniałem, nie ma siły, zdolnej obalić te wierzenia.

Charakterystycznem jest to, że twórcy owych baśni i w ogóle gmin tutejszy, zupełnie nie posądza o zamach na cara anarchistów lub nihilistów, całą winę zwala natomiast na kamarylę dworską, opierającą się reformatorskim projektom cara". Car chce dać narodowi wolność, a *oni* tego nie chcą, bo boją się tej wolności jak ognia!"...

Aug. Ku...

Towarzystwo przyjaciół zdrowia.

Przed laty 10-ciu, bo jeszcze w roku 1890 zawiązało się we Lwowie Towarzystwo przyjaciół zdrowia, którego celem, w myśl statutów, było badanie stosunków zdrowotnych w kraju, staranie się o ich poprawę, zapoznawanie ludności z zasadami utrzymania i ochrony zdrowia, jakoteż popieranie nauki hygieny w kierunku praktycznym, jak i ściśle umiejętnym.

Ku temu celowi miały służyć odczyty w zakresie hygjeny, naukowe rozprawy i publikacje, urządzanie perjodyczne wystaw hygienicznych, przedkładanie władzom odpowiednich memorjałów, dalej badanie pokarmów i napojów i wykrywanie fałszowań produktów, gromadzenie zbiorów celem założenia muzeum itd.

Towarzystwo to nie znalazło zrazu przychylnego poparcia u publiczności i skutkiem tego przez szereg lat ostatnich nie było wcale czynne. Obecnie przy zmianie stosunków wobec faktu, że mamy we Lwowie wydział lekarski na uniwersytecie, a w nim katedrę hygieny, towarzystwo budzi się na nowo i pragnie prowadzić równolegle z państwem akcję w kierunku podniesienia w kraju stosunków hygienicznych.

W tym celu, spodziewając się obecnie lepszego poparcia u publiczności, niż przed laty 10ciu, zwołuje prezydjum Towarzystwa na dziś (sobota) godzinę 6tą wieczorem walne zgromadzenie Towarzystwa przyjaciół zdrowia. Zgromadzenie to odbędzie się w lokalu Tow. lekarskiego, przy ul. Dominikańskiej l. 11.

Ruch wyborczy.

Nowa kandydatura. Z Jarosławia donoszą nam 29 bm.: Grono najpoważniejszych obywateli i wyborców z kurji III Jarosław-Rzeszów ofiarowało dzisiaj mandat poselski p. Władysławowi Jahlowi, posłowi na sejm krajowy i wiceburmistrzowi miasta Jarosławia. P. Jahl kandydaturę przyjął.

Zaprzeczenie. Dr. Henryk Kolischer zadrzecza doniesieniu *Słowa polskiego*, jakoby miał zamiar kandydować z kurji III w Stanisławowie, gdyż kandyduje w dotychczasowym swym okręgu w kurji III w Przemyślu.

Doniesienie *Słowa* było fintą wyborczą, celem wprowadzenia w błąd wyborców gródeckich i przemyskich.

Stary Sambor 28 listopada. Wczoraj odbyło się zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez komitet powiatowy, dla wysłuchania kandydata z piątej kurji sanockiej p. Wincentego Jabłońskiego, naczelnika sądu z Krosna. Po szczegółowem, przeszło godzinę trwającem, wygłoszeniu wyznania politycznego, interpelował kandydata miejscowy proboszcz gr. kat. obrządku ks. Łepki, w jaki sposób kandydat starać się będzie nawiązać kontakt z ruskimi posłami w parlamencie, nadto, jakie stanowisko zajmie w sprawach narodowych ruskich, gdy ich załatwienie będzie na porządku dziennym. P. Jabłoński odwołał się w tym względzie do wypowiedzianej już zasady, że jako poseł będzie dbał równocześnie o interesa tak Rusinów jak Polaków i dążyć chce usilnie do tego, aby doprowadzić przynajmniej do częściowego sojuszu z ruskimi posłami i usuwania antagonizmów, jeżeli niestety nie może być jeszcze mowy o stałem połączeniu się polskich posłów z ruskimi.

Przeciw kontrkandydatowi z V kurji p. Stapińskiemu posypały się następnie zarzuty ciężkie ze strony byłych jego zwolenników, a mianowicie między innymi budowniczy p. Prajsner zaznaczył z żalem, że Stapiński obiecywał złote góry, a nic dodatniego dla ludu nie zrobił, że w sprawach najrozmaitszych pozabierał od ludzi dokumenty, przyrzekając im wszystko załatwić pomyślnie, a tymczasem setki takich ważnych dla interesentów papierów widział p. Prajsner w domu Stapińskiego i ledwo swoje papiery zdołał odszukać i odebrać po dwu latach w kopercie, wcale jeszcze przez Stapińskiego nierozpieczętowanej.

Radził więc zebranym włościanom i mieszczanom, wybrać teraz na posła naczelnika p. Jabłońskiego, który mniej obiecuje, ale uczciwie przyrzeka pracować dla wszystkich jednakowo, poczem też zgromadzeni licznie uczestnicy oświadczyli się za kandydaturą p. Jabłońskiego.

Młodzież uniw. nasza a zagraniczna
na tle rozwoju fizycznego.

Namawiałem nieraz rozmaitych panów kolegów z uniwersytetu do zapisania się na ćwiczenia gimnastyczne w Sokole. Jedni, a tych było najwięcej, zapewniali, że mają „największą ochotę", lecz znużeni wykładami, pisarkami lub lekcjami, chcieliby przecież odpocząć po całodziennej pracy. Otóż starałem się ich przekonać, że przecież fizyczne ćwiczenie jest chyba najodpowiedniejszym odpoczynkiem po pracy umysłowej. Przyznawali mi w zupełności rację, lecz uważając, zdaje się, pomimo to knajpę za najlepszy odpoczynek, odpoczywali rzeczywiście parogodzinnem przesiadywaniem, wśród błogich wyziewów alkoholu i dymu tytoniowego. Inni wymawiali się brakiem czasu — naturalnie wskutek nieumiejętnego tegoż rozłożenia; trzeci chcieliby również ćwiczyć (gdzieżby nie! wszyscy mają „ochotę"), lecz jakże należeć do towarzystwa, pospolitować się na sali gimnastycznej, która niweluje wszystkich do jednego poziomu ćwiczących! Wszakże w kółku swem, które tworzą, posiadają bilard i... dwa zaśniedziałe rapiery, — czyżto nie dość dla rozruszania się po „całodziennej umysłowej pracy"? I tu jednak sądząc, że sława rycerskich przodków, spływająca na wielkich w przyszłość synów, nigdy się nie przyćmi, pozwalają rdzewieć nietykanym rapierom, dając przez to dowód poszanowania oręża, otrzymanego w spadku po swych progenitorach.

Jest jeszcze i drugie kółko, które dla odmiany posiada: połamane dwa rapiery i bilard. I powiedzieć tu, że koła akademickie nie uprawiają troskliwie ćwiczeń fizycznych i sportu, czego choćby jeszcze najlepszym dowodem wielka ilość rowerów w... lombardach. — Ale i połamane te dwa rapiery są jeszcze solą w oku niektórych, nie mających wprawdzie równie wielkich protoplastów jak tamci, zato tem większe aspiracje do uprawiania wielkiej światowej polityki, do rozwiązywania najzawilszych zadań społeczno-ekonomicznych, przejętych swem rzekomem posłannictwem umoralnienia „duchowego" mas, uważających się za „potężne jednostki" powołane nie do odbywania studjów, ale do reformowania społeczeństwa itd. itd. Aż śmiech bierze patrzeć na „te potężne jednostki", nikłe, wątłe, nerwowe, a przytem jeszcze „potężniej" nieraz sknajpowane. Otóż tego rodzaju panom kolegom zawadzają nawet dwa połamane rapiery, gdyż zwolennicy władania nimi, mogliby zejść, ich zdaniem, na drogę jakichś zmanierowanych „burszenszaftów", stojących na przeszkodzie wzniosłemu powołaniu studentów uniwersyteckich, do... naprawiania i uduchowiania całego świata.

A jednak, jakże marnie wygląda ta nasza młodzież — wobec... choćby tych burszów niemieckich, — z chorobliwą wyobraźnią, rozpolitykowana, dekadencka, fizycznie niedołężna!

W pojęciu naszem, Zachód to centrum zgnilizny moralnej, to społeczeństwo zupełnie zgangrenowane! Podczas gdy my stoimy o wiele wyżej pod względem moralnym i fizycznym, gdyż do nas nie dotarła jeszcze owa przerafinowana cywilizacja, to bankructwo umysłowe najszlachetniejszych pojęć i uczuć! Jakże jednak najfatalniej mylimy się i oszukujemy siebie samych, — już nie mówię w stosunku całego społeczeństwa naszego do zachodniego, ale choćby w zestawieniu młodzieży naszej z obcokrajową!

Porównajmy tylko uważnie młodzież uniwersytecką naszą, np. z niemiecką lub angielską. Czy ta ostatnia bawi się w politykę, w niedochodzące do żadnego celu entuzjazmowanie się do nieokreślonych celów i zadań, w wyrokowanie o rzeczach jeszcze niezrozumiałych dla niej, czy spędza drogi czas w kawiarniach i knajpie? Nie. Podzielona na niezliczoną ilość najrozmaitszych kół sportowych i gimnastycznych, obok szczerej nauki i zawodowej pracy, przedewszystkiem zajęta jest wychowaniem swem fizycznem. Zastrzegam się naturalnie przeciwko wszelkiemu fałszywemu zrozumieniu, że może ta młodzież ćwiczeniom fizycznym więcej poświęca i przykładania się własnego i czasu niż nauce i że to może właśnie mam na celu postawić, jako wzór dla nas samych. Przeciwnie, oni potrafią pracować umysłowo i pracują rzeczywiście, tak, jak my jeszcze nie nauczyliśmy się. Ale przytem wytworzyli to, co właśnie dodaje im tego hartu i siły, tego polotu i świeżości do pracy umysłowej, tj. fizyczne odrodzenie. Stare, nigdy nie przeżyte przysłowie łacińskie, zastosowywane aż do dnia dzisiejszego, wyraźnie mówi: *mens sana, tantum in sano corpore.* A jakiż więc zdrowy umysł, jakaż świeża myśl może być w tej naszej suchotniczej, schorzałej młodzieży, żywiącej się trawieniem dekadencko-modernistycznych wytworów i przejawów. I tu tkwi właśnie ta wielka różnica pomiędzy nami, a nimi, pomiędzy całem naszem społeczeństwem, a zachodniem. Zachód zrozumiał od dawna ten najściślejszy związek pomiędzy wychowaniem umysłowem i moralnem, a fizycznem. Ten nawskroś zdrowy i dobroczynnie, wzajemnie, działający wpływ duchowo-fizyczny stworzył z tej kształcącej się i bawiącej młodzieży silne i zdrowe społeczeństwo.

Wierzymy i jesteśmy przekonani, że młodzież musi mieć swe ideały, swe dalekie cele i dążenia, lecz gdzież jest u nas ta cicha i sumienna praca umysłowa na tle hartu i zdrowych organizmów? Gdzież te szlachetne zapały i porywy młodzieńcze!? Nie znać ich i nie czuć ich w społeczeństwie!

A jeśli są, — bo przecież młodość powinna je posiadać i tworzyć, — to zaraz w swym zarodzie gasną i giną spaczone, lub opierając się na chorobliwej podstawie, dążą ku fałszywym drogom i celom.

I niechaj nikt nie myśli znowu, abym wykluczył wogóle wszelkie zajęcie się większe lub mniejsze, temi lub owemi zadaniami społeczeństwa. I owszem! Młodzież powinna poznawać je, tylko na razie przynajmniej ich nie rozwiązywać, nie zatapiać się w polityce wielkiego świata, bo to co najmniej śmieszne. Weźmy bowiem naprzykład taką Anglję. Anglja była i jest wzorem polityki świata, wzorem ustroju konstytucyjnego, tam powstał już w XIII wieku: parlament, a z nią i konstytucja w tem znaczeniu, w jakiem ją Europa stworzyła dopiero przy końcu XVIII. i na początku XIX. wieku, tam wyspecjalizowano do najwyższego stopnia parlamentaryzm, stamtąd, z tej bawiącej się i sportującej młodzieży powychodzili najwięksi politycy i mężowie stanu, którzy prawdziwie potrafili żyć i pracować, potrafili się zająć po ukończeniu studjów poważną pracą społeczną.

A cóż stworzyli nasi młodociani, domorośli politycy i filozofowie? Jakich to mężów-polityków, ekonomistów wydają? — Jakież społeczeństwo stworzyli? Czy postawili je na takim poziomie uduchowienia umysłowego, jakim on jest na zachodzie, — czy nadali mu jaką silną spójnię realną i fizyczną, choć sami nie myślą przecież o zabawach i sportach? A Zachód: bawi się, sportuje i rzecz dziwna, nie przeszkadza to mu wcale, że potrafił stworzyć potężną cywilizację, która nam zawsze przoduje. Ale, bo on się ciągle odradza fizycznie w swej zdrowej młodzieży. Słusznie powiedział pewien filozof, że „naród, który nie umie się bawić, nie umie żyć i pracować." Starożytność bawiła się szlachetnemi igrzyskami olimpijskiemi, średnie wieki miały swe turnieje i zawody i dziś centra cywilizacji bawią się, sportują a w ćwiczeniu ciała znajdują równowagę i źródło niespożytej siły do życia i pracy.

Otóż wobec tego jednym z pierwszych naszych celów powinno być odrodzenie fizyczne, a temsamem zrozumienie, ile to szlachetnych i dobrych stron, ile korzyści i przyjemności jest w każdej zabawie, grze, lub ćwiczeniu fizycznem. — Gdyż u nas dotychczas jeszcze nazywa się to „figlami" lub „pańską zabawką, czy narowem" — a tymczasem z tej pełnej aspiracji młodzieży — zamiast ludzi zdolnych do energji życiowej, do inicjatywy — wyrasta przeciętny typ karjerowicza biurokracji austrjackiej.

Nie można zaprzeczyć wprawdzie, że posiadamy wiele dobrych stron i zalet w porównaniu z zagranicznymi kolegami. Zawdzięczamy je bowiem wrodzonemu charakterowi naszego narodu, naszemu wychowaniu domowemu, wzorowej spójni ogniska rodzinnego i wogóle naszym narodowym ideałom — ale fizycznie nie możemy się równać z młodzieżą zagraniczną, począwszy choćby od takiego bursza, który w równej mierze umie pić i bić się — ale i zerwać z tem do sumiennej pracy — a skończywszy na oxfordzkim. A jeśli my słabi niedołężni — to jakież będzie przyszłe społeczeństwo? Pamiętajmy więc o tym długu przyszłości i o tem, że rodzime cnoty, zalety i ideały nie zapewnią nam i społeczeństwu same, bez odrodzenia fizycznego — mocy wytrwania i siły potrzebnej do ciągłej walki życiowej.

Marjan Dąbrowski.

Zrzeczenie się kandydatury. Otrzymujemy następujące pismo: Chcąc położyć kres różnorodnym wersjom, krążącym o mojej kandydaturze na posła do rady państwa z kurji gmin powiatów Buczacz-Czortków, upraszam o łaskawe umieszczenie następującego wyjaśnienia:

Zgłaszając moją kandydaturę czyniłem zadość wyraźnemu żądaniu i woli prawyborców obu powyższych powiatów, oraz zachęcony zostałem do tego listami poważnych obywateli z powiatu czortkowskiego. Kandydatura moja przyjętą została sympatycznie przez ludność obu powiatów i przez duchowieństwo obu obrządków, które mi poparcie swoje przyrzekło.

Ponieważ komitet centralny zatwierdził kandydaturę p. dra Błażowskiego marszałka powiatu buczackiego, przeto nie chcąc narażać sprawy narodowej i brać na siebie odpowiedzialności wobec Boga i ojczyzny, oświadczyłem na zgromadzeniu prawyborców w Monasterzyskach, że cofam moją kandydaturę pozostawiając wolną wolę i swobodę działania prawyborcom. To powinno, sądzę, wystarczyć dla tych, którzy mnie podejrzywają o brak patrjotyzmu i karności narodowej. Zaprzeczam również, jakobym zrzekł się kandydatury na rzecz kandydata przeciwnego obozu socjalno-radykalnego p. Iwana Kosarczyna, którego nawet osobiście nie znam i którego zapatrywań politycznych i dążności nie podzielałem nigdy i nie podzielam.

Cofając swoją kandydaturę, spełniłem obowiązek, jaki Bóg, Ojczyzna i lud od każdego uczciwego człowieka wymaga. Tym wszystkim zaś, którzy szczerze i bezinteresownie kandydaturę moją, nie szczędząc trudu, starań i zabiegów popierali, składam niniejszem serdeczne „Bóg zapłać!“. — Słobódka dolna od Monasterzyska.

Jan Znamirowski
włościanin.

Czortków 30 listopada. Odbyło się tu zebranie około 300 wybranych już prawyborców, którzy przyjęli hucznymi oklaskami i uchwalili popierać kandydaturę Marjana bar. Błażowskiego z kurji IV i Mieczysława hr. Pinińskiego z kurji V.

Sokal 30 listopada. Komitety lokalne pow. Żółkiew-Sokal-Rawa ruska, porozumiały się już z sobą w sprawie kandydatury z IV kurji w miejsce p. Wachnianina, który z powodu choroby nie zamierza ubiegać się o mandat. Postawiono kandydaturę p. Wincentego Krainskiego. Na V kurję okręgu Brody-Kamionka-Żółkiew-Rawa ruska-Sokal postawioną została kandydatura Pawła ks. Sapiehy.

Zgromadzenie wyborców m. Lwowa, na którem pp. dr. Piętak i dr. Dulęba złożą sprawę ze swych czynności poselskich, odbędzie się w przyszły czwartek. Dr. Piętak przybywa we środę do Lwowa.

Z Tarnowa donoszą: Dnia 28 b. m. majstrowie cechu szewskiego, a zarazem przedstawiciele innych cechów w Tarnowie, na zgromadzeniu celem zastanowienia się nad kandydatem na posła z 3 kurji, oświadczyli się jednogłośnie i z kilkakrotnymi oklaskami za kandydaturą p. dra Stojałowskiego przeciw drowi Rutowskiemu, a z których ani jeden głos się nie odezwał na przeszło 100 zgromadzonych majstrów i cechmistrzów. Przebieg zgromadzenia był nadzwyczaj poważny.

Kronika lwowska.

Djarjusz lwowski.
Sobota 31 listopada
Powszechne wykłady uniwersyteckie. W szkole im. Staszica (Skarbkowska 45) o godzinie 5 wieczorem mówić będzie dr. L. German o „Szekspirze i jego działalności“. (Powsz. wykł. uniw.).
Teatr miejski: „Damy i huzary“, komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz Piątek (31) Eligjusza, Wschód słońca o godzinie 7 minut 35. zachód o godzinie 4 minut 2.

Wykłady o hygienie. Wykłady prof. dra A. Marsa, pt. „Hygiena kobiety zamężnej“, urządzane staraniem zarządu powszechnych wykładów uniwersyteckich, będą się z powodu nader licznej frekwencji, odbywały począwszy od wtorku, dnia 4 grudnia, w sali wykładowej Zakładu fizycznego, ul Długosza 1 8.

Ostatnia lekcja. Bez uprzedzania i bez przygotowań, a jako ostatnia godzina zwykłych lekcyj odbył się wczoraj o godzinie 12 w południe poranek wokalno-deklamacyjny w zakładzie naukowym pani Gawrońskiej, poświęcony rocznicy powstania listopadowego. Przygotowały się doń tylko panienki, które miały deklamować i śpiewać; inne zaproszono do sali na I piętrze dopiero bezpośrednio przed obchodem, jako na ostatnią lekcję dnia tego. Ta prostota i bezpretensjonalność nadała obchodowi cechę uroczystości ściśle domowej, a była istotnie lekcją uczuć narodowych. Chór dziewczęcy śpiewał na przemiany z deklamacjami, wygłaszanemi bardzo pięknie przez uczenice zakładu. Nie brakło nawet śpiewu solowego, a wszystkie pieśni i wygłaszane słowa tchnęły gorącem uczuciem patrjotyzmu i hołdu dla bohaterów ojczystych. „Lekcję“ zakończył uproszony o to p. K. Kolakowski, dłuższem przemówieniem o patrjotycznej działalności kobiet polskich i życzeniami, iżby wychowanki zakładu ożywiał zawsze duch jego założycielki, śp. z Wasilewskich Boberskiej.

Konkurs na posagi. Wydział krajowy ogłasza konkurs na 3 posagi po 566 k. 66 h, z fundacji Siemianowskich, dla biednych sierót mieszczańskich z małych miast galicyjskich. Termin podań do 28 lutego 1901.

Wieczór Sokołów. Polskie towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ we Lwowie, urządza dnia 2 grudnia br. jako w 16 rocznicę wprowadzenia się do własnego gmachu uroczysty muzyczno-wokalny wieczór, połączony z ćwiczeniami gimnastycznemi oraz wspaniałymi obrazami maczug świetlanych przy akompaniamencie muzyki. Początek o godz. 6 wieczorem. Bliższe szczegóły podadzą afisze. Bilety wcześniej nabyć można w kancelarji „Sokoła“ od godz. 6—9 wieczorem, a w dzień wieczorku przy kasie.

Po wieczorku odbędzie się wieczornica, na którą zapisywać się można najdalej do soboty wieczorem.

Tyfus we Lwowie. Przez ostatnie trzy dni nie zgłoszono żadnego nowego wypadku tyfusu. W barakach na Janowskiem znajduje się jeszcze 29 chorych.

Wyczekali się. Komiczny epizod zdarzył się na onegdajszem posiedzeniu rady miejskiej. Przez pomyłkę wydrukowano na „porządku dziennym“ posiedzenia sprawę udzielenia sali ratuszowej na zgromadzenia przedwyborcze, załatwioną już definitywnie ubiegłego czwartku. Zebrały się więc obie pełne galerje „towarzyszy“ i nietowarzyszy, czekając na sensację. Wyczekali tak cierpliwie do końca posiedzenia i ogromnie się rozczarowali, nie doczekamy się. Gdy prezydent zamknął posiedzenie i zaczęto się rozchodzić, zabrzmiały z galerji okrzyki „hańba“ i inne jeszcze epitety, rozłoszczonych amatorów łamania krzeseł w sali radnej.

Bieda z rowami. Do rowu wykopanego pod wodociągi na ulicy Skarbkowskiej, wpadł onegdaj z koniem o godzinie w pół do 5 rano dorożkarz nr. 188. Dopiero po przywołaniu na pomoc straży ogniowej, udało się biedaka z rowu wyciągnąć, na szczęście, lekko tylko uszkodzonego.

Z teatru. Z powodu niedyspozycji jednego z wykonawców głównych ról w sztuce „Czerwona toga“, dziś w sobotę daną będzie komedja Aleksandra hr. Fredry, „Damy i huzary“, a przedstawienie „Czerwonej togi“, odłożono do środy przyszłego tygodnia.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Jutro w niedzielę o godzinie $3^1/_2$ popołudniu „Ksenia“, poemat dramatyczny w 1 akcie Aurelego Urbańskiego; „Wspomnienie“, obraz sceniczny w 1 akcie przez Gryfitę; „Noc w Belwederze“, epilog na tle historycznem w 1 akcie Adama Staszczyka. — Wieczór o godzinie 7 „Fra Diavolo“, opera komiczna w 3 aktach Auber'a. Występ p. Aleksandra Myszugi.

W poniedziałek „Wróble“, komedja w 3 aktach Labiche'a i Delacour, z p. Fiszerem w głównej roli.

We wtorek „Rigoletto“, opera w 3 aktach Verdi'ego. Debiut pani Ludwiki Marek w partji Gildy; partję trefnisia śpiewać będzie p. Szymański.

W środę po raz pierwszy „Czerwona toga“, sztuka w 4 aktach St. M. Brieux'a

Z teatru. We wtorek, w operze Verdi'ego „Rigoletto“, odbędzie się debiut pani Ludwiki Marek (Onyszkiewicz) w partji Gildy, który wśród naszych melomanów budzi pewne zainteresowanie. Trefnisia śpiewać będzie po raz pierwszy p. Szymański.

Z kraju.

Powszechne wykłady uniwersyteckie odbędą się w niedzielę 2 grudnia: W Drohobyczu mówić będzie prof. dr. M. Schönett „O roślinach owadożernych“, w Przemyślu prof. dr. J. Siemiradzki „Jak powstały góry“, w Samborze prof. B. Janowski „Trzeci rozbiór Polski“, w Stanisławowie doc. uniw. A. Winiarz „Pięćset lat dziejów uniwersytetu Jagiellońskiego“, w Stryju prof. T. Wasylewski „O ciałach niebieskich“, w Tarnopolu prof. dr. A. Bech „Nerwy serca“.

Kraków. Wielki wydział Kasy oszczędności odbył w środę wieczorem posiedzenie, na którem dyrektor Slęk przedłożył półroczne zamknięcie za czas od 1 stycznia do 30 czerwca br. Zysk czysty wynosi 31.533 k. 52 h.

Rada nadzorcza Tow. wzajemnych ubezpieczeń rozpoczęła w środę obrady. Ukonstytuowały się komisje. Sprawozdanie dyrekcji z działalności w ubiegłym półroczu przyjęto do wiadomości, poczem uregulowano taryfę gradową na rok 1901. Przyjęto również sprawozdanie Tow. wzajemnego kredytu. Na porządku dziennym obrad rady nadzorczej jest sprawa obniżenia taryf ogniowych dla Krakowa, Lwowa i Czerniowiec z powodu zaprowadzenia wodociągów.

Ks. arcybiskup lwowski Bilczewski bawi tutaj.

Uroczysta inauguracja akademji sztuk pięknych odbędzie się d. 5 grudnia. Wezmą w niej udział minister oświaty dr. Hartel i namiestnik hr. Piniński.

W 27 kościołach krakowskich odbyły się onegdaj nabożeństwa żałobne za spokój dusz bohaterów, poległych w walce o wolność Ojczyzny w powstaniu listopadowem. Nabożeństwa te odbyły się staraniem młodzieży uniwersyteckiej.

P. Rosenman, b. uczeń krakowskiej szkoły przemysłowej dokonał po długiej pracy ważnego wynalazku, polegającego na tem, że odpada potrzeba nawijania nici na t. zw. szpulki przy wszelkiego rodzaju maszynach do szycia. Obecnie — zdaniem wynalazcy — maszyna pracować może bez przerwy i nabijania co pewien czas szpulek. Dla większych i mniejszych szwalni i fabryk, przedstawiać ma ten wynalazek wielką dogodność, oszczędność czasu i kosztów. Celem obejrzenia tego wynalazku przybył onegdaj do Krakowa p. Jan Szczepanik i uznawszy jego praktyczność, uczynił ofertę na sfinansowanie wynalazku. Dodać należy, że nad rozwiązaniem problemu szpulki pracowało od szeregu lat wielu techników.

Rada nadzorcza krak. Tow. wzaj. ubezpieczeń obniżyła taryfę ogniową dla Lwowa, Krakowa, Białej i Czerniowiec o 20 procent z powodu zaprowadzenia wodociągów.

Tutejsza rada miejska uchwaliła na czwartkowem posiedzeniu wysłać delegatów na wiec miast do Wiednia. Uchwale tej sprzeciwiał się dr. Seinfeld twierdząc, że wiec ten jest nowym środkiem agitacyjnym stronnictwa luegerowskiego. Prof. dr. Bujwid interpelował p. prezydenta w sprawie zachowania się policji podczas niedzielnego zebrania wyborczego w ujeżdżalni pod Kapucynami, oraz pytał czy prawdą jest, iż jeden z urzędników akcyzy miejskiej bił i kaleczył uczestników zgromadzenia. Interpelant prosił p. prezydenta, aby poczynił odpowiednie kroki, by policjanci w przyszłości nie dopuszczali się nadużyć i aby ukarał należycie owego urzędnika akcyzy. P. prezydent oświadczył, że do interwencji u p. delegata Laskowskiego, potrzebne mu są konkretne fakta co do postępowania policji i prosi o ich podanie. W końcu dokonała rada wyboru komisyj wyborczych dla kurji V i III.

Rzeszów. „Gwiazda“ tutejsza urządza dziś w sobotę wieczorek listopadowy, z którego czysty dochód przeznacza na odbudowanie spalonej wieży w klasztorze jasnogórskim.

Brody. Panuje tu nagminnie kur i szkarlatyna.

Sambor. W Koniuszkach siemianowskich popełniono nadzwyczaj śmiałą kradzież, mianowicie ze stajni opasowej p. M. Lewickiego, wyprowadzono trzy tuczne woły, wartości około 900 k.

Stanisławów. Ojciec św. odszczególnił odznaką *pro pontifice et ecclesia* stanisławowskich radców sądowych Kornela Proskurnickiego i Józefa Karanowicza, dalej kierownika starostwa Józefa Soniewieckiego, rewidenta dyrekcji skarbu Jana Sasa Liskowackiego i właściciela dóbr w Lackiem Justyna Mateckiego.

Staraniem komitetu obywatelskiego i Tow. pedagogicznego odbędzie się tu 1 grudnia w teatrze obchód listopadowy i Mickiewiczowski. Program bardzo pięknie dobrany. W obchodzie wezmą udział amatorowie pp.: Pająkowie, Golejewski i Zając, oraz chór Tow. muzycznego.

Drohobycz. W Drohobyczu Izak Roner d. 20 bm wśród sprzeczki o dom ze swym bratem Arie, tak nieszczęśliwie uderzył go dobnią po głowie, że tenże padł na miejscu trupem.

Borysław. W Borysławiu d. 19 bm. szyb nr. XX. galic. karp. Towarzystwa, wskutek dostania się iskry elektrycznej do gazów tego szybu, eksplodował. Szyb całkowicie się spalił. Szkoda wynosi 6000 koron. Robotnicy: Jan Markowicz, Henryk Weisss, Jan Staszyk, Jakób Dubiel zostali ciężko poparzeni, a Szczepan Myczak dogorywa w szpitalu.

Jasło. Rada miejska przyjęła rezygnację p. Metzgera z godności burmistrza.

Z ziem polskich.

Spis ludności odbędzie się 1 grudnia w całem państwie niemieckiem, a zapisanym będzie każdy tam, gdzie właśnie w tym dniu przebywa. Ponieważ spis ma zawierać także statystykę narodowościową, więc rząd pruski wymyślił dla Wielkopolski kartki konskrypcyjne, zawierające pytania nietylko o język niemiecki, ale także o polski, mazurski i kaszubski. Traktowanie narzeczy, jako odrębne języki, ma na celu wykazanie jak najmniejszej liczby Polaków, a natomiast wytworzenie sztucznych narodowości: Mazurów, Kaszubów, Górnoszlązaków... Pisma poznańskie ostrzegają ludność przed tym nowym fortelem hakatystów.

Osławiony ks. Krzesiński, który kandydował z ramienia Niemców przeciw mecenasowi Chrzanowskiemu, w okręgu międzyrzecko-babimojskim, otrzymał od arcybiskupa, ks. Stablewskiego, urlop na wyjazd do Włoch dla poratowania nerwów, osłabionych zabiegami przedwyborczymi. Byłoby do życzenia, iżby ks. Krzesiński poddał kuracji także swe osłabione — sumienie.

Dwużeństwo. Przed sądem warszawskim stawał oskarżony o dwużeństwo 29-letni Adam Cichocki. Podsądny do winy się nie przyznał, dodając na swoje uniewinnienie, iż w chwili, gdy brał ślub, był... pijany. Sąd skazał go na rok do rot aresztanckich.

Drugie jabłka. Do redakcji *Gazety kaliskiej* przyniesiono w tych dniach okazy jabłek, które w bieżącym roku ukazały się po raz drugi na drzewach w okolicy Warty. Jabłka te są jednak niesmaczne.

Sprzedawczyk. *Pos. N. Nachrichten* donoszą, że dr. Rekowski z Poznania sprzedał swą posiadłość w Górczynie Landbankowi, który na znacznym obszarze tym zamierza wybudować kolonję will. Swego czasu sprzedał p. dr. R. dobra Wilkowo w powiecie leszczyńskim komisji kolonizacyjnej. Jak słyszymy, pewien majętny obywatel Jeżyc ofiarował sprzedającemu po 800 marek za morg.

Ostateczny wynik wyborów do rady miejskiej w Poznaniu jest dla nas niepomyślnym. Wybrano 49 Niemców, a 11 Polaków. Do stronnictwa wolnomyślnego należy 28, do konserwatywnego 21 radnych.

Z kresów.

W Czerniowcach zmarła 27 bm. Jadwiga z Kulczyckich Blaimowa, żona starszego inspektora kolei państwowej. Zwłoki przewiezione zostały wczoraj do Lwowa i złożone w grobie familijnym na cmentarzu Łyczakowskim. Zmarła brała czynny udział w życiu Polaków czerniowieckich i nie małe zasługi położyła około rozwoju tamtejszego Koła pań Szkoły ludowej.

Czytamy w *Gaz. Polskiej*: W niedzielę d. 2 grudnia b. r. w sali Czytelni polskiej amatorskie przedstawienie staraniem kółka miłośników sceny polskiej. Program: 1) Monolog „Zrobię mu scenę“, wygłosi pna Simonowicz; 2) „Dzisiejsi“ Gawalewicza; 3) „Jeden z nas musi się ożenić“ Mozera. Obie komedyjki odegrają amatorowie.

Minister oświaty i wyznań dr. Hartel przybędzie do Czerniowiec z Wiednia d. 1 grudnia b. r. i zamieszka w gmachu rządu krajowego. Dnia 2 grudnia o godz. 8 rano będzie przyjmował przedstawicieli władz i urzędów, poczem o godz. 9 uda się na uroczystości jubileuszowe wszechnicy tutejszej. Dnia 3 grudnia uda się minister z powrotem do Wiednia.

Radca sekcyjny Cyryl Fuchs przybył tu z Wiednia, celem wzięcia udziału w jubileuszu wszechnicy.

Rozprawa karna przed sądem przysięgłych w Czerniowcach w skandalicznej sprawie byłego dziennikarza, Welta, naznaczona na 28 bm., została odroczoną i odbędzie się dopiero w pierwszych dniach grudnia.

Ze Świata.

Dar dla Sienkiewicza. *Kurjer poranny* donosi, że panie z kół arystokratycznych w Warszawie mają ofiarować Sienkiewiczowi, jako dar jubileuszowy, pióro wysadzane brylantami.

Zatrute piwo. Z Londynu donoszą: W Manchester i Salferd wydarzyły się w ostatnich czasach liczne zatrucia, spowodowane piciem piwa zmięszanego z arszenikiem. Podobne wypadki stwierdzono w całej północnej Anglji i zachodzi obawa, iż podobne wypadki wydarzą się i w Londynie. Stwierdzono dotychczas przeszło tysiąc wypadków, z których 54 miało przebieg śmiertelny. Oburzenie wśród ludności jest wielkie.

Ruch wydawniczy.

„Iris“ nr. 22 ukaże się w ciągu najbliższego tygodnia. Na opóźnienie to wpłynęła choroba i zgon naczelnego redaktora i wydawcy pisma.

---

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa“ na r. 1901,** ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego“ po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa“ **15 ct.** (30 hal).

* **Dokładny plan miejsc w nowym teatrze wraz z podaniem cen, sprzedaje Administracja *Dziennika Polskiego*. Egzemplarz 10 hal.**

* **Colosseum Thorna.** Codziennie wielkie przedstawienie W niedziele i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. Sensacyjny program, przewyższający wszystkie dotychczasowe. Alaski tresowane foki, lwy morskie i koń morski. Freres Durwal's, gimnastycy na 5 rekach. Hermanas Aquileras, hiszpańskie tancerki. The 3 Froowards, elektryczna muzykalna kuźnia. Fred & Rick, komiczny akt ekscentryczny. Ella Myra, subretka. Tyrolskie dzieci cudowne, tercet. Ried, ze swojemi automatycznemi lalkami. Charles, Beata and Little Hermance, transformacyjna scena żonglerska. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

* **W Colosseum**, zostającem pod dyrekcją p. Thorna, produkować się będą od soboty bardzo oryginalni artyści: a mianowicie tresowane psy i konie morskie, razem siedm zwierząt. We wszystkich wielkich miastach Europy, gdzie się te zwierzęta produkowały, wzbudzały prawdziwy podziw. Niewątpliwie produkcje tych zwierząt będą najbardziej sensacyjnym punktem programu, jaki Colosseum dotychczas miało i ściągną tłumy publiczności, które podziwiać będą sztuki, dokonywane przez te zwierzęte i cierpliwość ludzką, która nawet te potwory morskie potrafi wytresować. Codzień z Hamburga przychodzi do Colosseum 100 klg ryb morskich, które służą za pożywienie tym „artystom“ Colossem. Koń morski sam jest tak żarłoczny, że zjada dziennie 35 klgr. ryb.

* **Z Tow. politechnicznego.** Wycieczka członków Towarzystwa politechnicznego do fabryki maszyn „Perkun“, odbędzie się we wtorek dnia 4 grudnia b. r. Punkt zborny przy ulicy św. Marcina l. 11, o godzinie pół do 4 popołudniu.

* **„Echo“** urządza we wtorek dnia 4 grudnia b. r. pierwszy swój koncert w bieżącym sezonie. Program zapowiada się bardzo zajmująco. Z utworów chóralnych, zupełną nowością, śpiewaną jeszcze z manuskryptu będzie szereg pieśni ludowych w układzie Jana Galla, nowością również „Gondoliera“ Stanisława Bursy. Prócz tego wykona chór „Echa“ kilka większych utworów przy towarzyszeniu fortepianu i a capella. Współudział w koncercie przyjęły pianistka pp. Emilja Kowalska i Jadwiga Mrozowska, artystka miejskiego teatru.

* **Pierwsze przedstawienie** Kółka amatorskiego Tow. polskiej młodzieży im. Jana Kilińskiego, odbędzie się w niedzielę dnia 2 grudnia b. r. o godzinie pół do 7 wieczorem w sali gimn. szkoły św. Marcina. Członkowie odegrają: „Anioł Pański“, monolog Cz. Pieniążka. 2. „Kajcio“, komedja w 1 akcie St. Dobrzańskiego. 3. „Dramat jednej nocy“, dramat w 1 akcie A. Urbańskiego. Na zakończenie wygłosi p. A. Grygłaszewski, wiersz przez T. G. p. t.: „Zbudź się dzielnico“.

* **Ofiary na Jasną Górę** (LXIX). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: Ł. B. L. K. B. O i Z. 8 k.; L. P. z Krakowa 4 k. Razem (LXIX) **12 k.**

Poprzednio wykazano 5838 k. 39 h, a więc razem **(I—LXIX) 5850 k. 39 h.**

Zmarli:
Marja z Chobrzyńskich Doleżałowa, wdowa po urzędniku dyrekcji skarbu, zmarła we Lwowie w 70 roku życia.
W Lanckoronie zmarł nagle w 64 roku życia proboszcz tamtejszy ks. Sebastjan Krzyściak.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 30 listopada.

Otwierając wczorajsze posiedzenie rady, stwierdził prezydent dr. Małachowski, że wobec faktu, iż w rejonie zakażonym od 22 listopada nie było nowych wypadków tyfusu, z ś od trzech dni z innych okolic miasta nie zgłoszono żadnego wypadku zasłabnięcia, epidemię można uważać za wygasłą. Ogółem było chorych od czasu wybuchu tyfusu, z wyłączeniem wypadków wątpliwych i wojska, 119 osób; obecnie w leczeniu pozostaje jeszcze 92 chorych, z czego 45 rekonwalescentów. W baraku epidemicznym jest chorych 25 osób, z czego połowa w rekonwalescencji. Oznajmił następnie prezydent, że w baraku zaprowadzono dyżur lekarski, oraz zarządzenia, poczynione przez magistrat i komisje sanitarne. Desinfekcyj dokonano 102. Domów zrewidowano 1179. Zarządzono wyczyszczenie i zbadanie źródeł zapijarskich i t. z. źródła Underki, oraz wyczyszczono 313 basenów.

Radny p. Mayer interpelował w sprawie „porządków“ przy placu Dominikańskim w realności miejskiej, kupionej przez gminę na rozbiórkę, a wynajmowanej dalej lokatorom, choć stosunki sanitarne są tam nieszczególne. Interpelował także p. Riedl w sprawie stosunków sanitarnych w filji V gimnazjum.

Na te obie interpelacje odpowiedział prezydent, że odnośne komisje zajmowały się tą sprawą i zarządziły co należy. Na drugą interpelację p. Riedla w sprawie podwyższenia płac nauczycielskich, odpowiedział prezydent, że sprawa ta już poszła do rady szkolnej okręgowej, która postawi odpowiednie wnioski.

Na wiec miast, mający się odbyć w Wiedniu w połowie grudnia, uchwaliła rada wysłać pp. dr. Małachowskiego, wiceprezydenta magistratu Romanowskiego i dr. Aleksandra Marjańskiego. Uchwalono także dać dr. Pomianowskiemu, syndykowi miejskiemu, pełnomocnictwo dla zastąpienia rady przed trybunałem administracyjnym w sprawie rozdziału podatku zarobkowego, przez kolej północną opłacanego.

Do komisji dla przeprowadzenia wyborów z kurji V. wybrani pp.: Baczewski, Beiser, Blumenfeld Henryk, dr. Ciesielski, Drexler, Dzikowski, Dzieślewski, dr. Dziwiński, Friedrich, Getritz, Gołąb, Grabiński, Gryglaszewski, Heppe, Janowicz, Jankowski, Jonasz, Klein, Krach, Kuźniewicz, Lang, Lerski, dr. Lilien, Łukawski, Mayer, Mikuliński, Piepes, Mokrzycki, Neuman, Podłowski, Rawski, Reiss, Rucker, Stachiewicz, dr. Starczewski, Gubrynowicz; na zastępców pp.: dr. Marjański, Moser, Sprecher, Schirmer, Thulie, dr. Weigel, Żebrowski i Platowski. Dla wyborów z kurji miejskiej pp.: Basch, dr. Ćwikliński, Fried, Gaberle, dr. Głąbiński, dr. Holzer, dr. Lisiewicz, Markiewicz, Marynowski, Pawlewski, Przybylski, Rewakowicz, Roszkowski, Szpilman, Szwejkowski, Walichiewicz, Riedl, dr. Rydygier; na zastępców pp.: Bardasz, Heppe, Łukawski, Mayer. — Wybory odbędą się w sześciu salach ratusza, a w kurji V. ponadto w szkole im. Staszyca i Mickiewicza. Cyfra wyborców z kurji V. wynosi około 26.000.

Do losowania z fundacji Blanki przypuszczono 312 kompetentów.

Dzierżawę folwarku Zubrzy załatwiono w ten sposób, że uchwalono 100 morgów wydzierżawić p. Seferowiczowej, 100 p. Linscheidowi, zaś resztę Spółce oszczędności włościan w Zubrzy.

Zapomogi z fundacji Bałutowskich po 119 koron nadano: Janowi Kalińskiemu, Wawrzyńcowi Tokarskiemu, Adamowi Stieberowi i Maciejowi Cisakowi terminatorom rzemieślniczym.

Następnie uchwalono jeszcze kilka spraw regulacyjnych i rekursów budowniczych, poczem o kwandrans na 10 posiedzenie zamknięto.

Obchód listopadowy.

Dla uczczenia 70-tej rocznicy powstania listopadowego odbył się onegdaj w „Sokole“ uroczysty wieczór, urządzony staraniem specjalnie w tym celu utworzonego komitetu obywatelskiego w połączeniu z Tow. młodzieży im. Jana Kilińskiego. Wieczór udał się pod każdym względem znakomicie. Sala była wypełniona. Produkcje zapowiedziane programem, w wykonaniu onegdajszem, zasługiwały w zupełności na te serdeczne i obfite oklaski, jakiemi je darzono. Zasłużenie je zbierał chór akademicki za odśpiewanie „Mazurka“ Szczepańskiego, Bethovena „Nieszporów“ i Moniuszki „Kozaka“ w harmonizacji Jana Galla, wreszcie cyklu pieśni patrjotycznych, któremi zakończył wieczór. Z solistów uświetnili onegdajszy obchód swym śpiewem pani Merklowa i p. Ludwig. Pani Merklowa odśpiewała arję z „Cyrulika sewilskiego“. Spiewała ją bardzo pięknie i z wielkim smakiem artystycznym.

Bard o dzielnie też rywalizował z nią na punkcie powodzenia p. Ludwik, artysta opery tutejszej, który odśpiewał swym ślicznym barytonem piosnkę Niewiadomskiego „Rozlegnijże się“ i słynną piosnkę z „Verbum nobile“, „Dam ci ptaszka, jakich mało“.

Część deklamacyjną reprezentowali pani Gostyńska i p. Woleński. Pani Gostyńska wygłosiła Żmichowskiej „Modlitwę za Polskę“, a p. Woleński, Mickiewicza „Odę do młodości“. Że obu tym znakomitościom scenicznym huczne towarzyszyły oklaski i natarczywe wołania o „bis“, zbytecznem chyba dodawać.

Nastąpił odczyt p. Zapolskiej o „Nocy listopadowej“.

„Chmurna i ciemna była ta noc listopadowa, a choć ciemna, mimoto promienna i jasna jak gwiazda...“ Po wstępie roztoczyła prelegentka barwnym swym i tak ogólnie podziwianym stylem losy Joanny Grudzińskiej, nieszczęśliwej żony Wielkiego Konstantego. Całość odczytu doskonale pomyślanego i wygłoszonego z ogromnym talentem deklamacyjnym, właściwym pani Zapolskiej, wywarła niepospolite wrażenie. Taki odczyt, jak pani Zapolskiej, pokrzepia, uszlachetnia i podnosi... Odczuła to głęboko słuchająca publiczność, darząc prelegentkę po skończonym odczycie długotrwałymi, niemilknącymi oklaskami.

Wieczór się skończył po pół do dziesiątej wieczorem.

W cześć rocznicy listopadowej.

(*„Noc Belwederska“. — „Halka“*).

W cześć rocznicy listopadowej urządziła dyrekcja Teatru miejskiego przedstawienie składane, na które przeznaczyła jednoaktową premierę p. t.: *„Noc Belwederska“* J. Staszczyka i operę *„Halkę“*. Pierwsza z nich jest dość zręcznie naszkicowanym obrazkiem historycznym, w którym jednak widać więcej sztuki kompilatorskiej, aniżeli oryginalnej twórczości.

Sceny, jak np. rozmowa o Wernyhorze, który przepowiedział Joannie Grudzińskiej, iż zostanie wielką księżną — następnie scena w ks. z Rożnieckim *ex re* orderu, wykupionego z zastawu przez Konstantego, jest żywcem przepisaną z powieści Czyńskiego pt.: „Joanna Grudzińska“. Niektóre sceny, jak np. pochwycenie majora Łukasińskiego przez generała Różnieckiego, mijają się z prawdą historyczną. Łukasiński bowiem oddawna przed powstaniem był do muru w Belwederze przykuty. I zakończenie nie jest historyczne. W. książę spał w łóżku, kiedy powstanie wybuchło; kamerdyner Kochanowski wyprowadził go skrytemi drzwiami do sypialni księżnej, a ta ukryła go za swym fraucymerem...

Na scenie Skarbkowskiej widzieliśmy przed dwoma laty „Belweder“, sztukę napisaną przez Bolesławicza. „Belwed r“ ze swymi Czwartakami — owiany czarem poezji patrjotycznej, trzymany w granicach prawdy historycznej — gdyby był tak starannie wystawiony, jak onegdajsza „Non Belwederska“, niewątpliwie uczyniłby stokroć większe wrażenie. Tam mieliśmy sceny, które oddech tamowały w piersiach zasłuchanej publiczności.

Z przedstawicieli we wczorajszej „Nocy“ główna rola przypada w udziale p. Chmielińskiemu, który jednak błędnie, zdaniem naszem, ją interpretował. W. ks. Konstanty w jego kreacji nie był dzikim azjatą, jakim go przedstawiają współcześni kronikarze, lecz ochrypłym z ustawicznego wrzasku krzykaczem. Pani Solska (Joanna Grudzińska), p. Kwiatkiewicz (Łukasiński), p. Antoniewski (Różniecki) i Kliszewski (Kuruta) byli w swych rólkach epizodycznych zupełnie poprawni.

Partję Halki w nieśmiertelnej operze Moniuszki, wybrała p. Strassern na swój pierwszy występ gościnny i uczyniła to dobrze. Zarówno bowiem pod względem gry, jak śpiewu może artystka zaliczyć ją śmiało do swoich najlepszych kreacyj, przyczem trafiła wczoraj na ansambl tak wyborny, jak to rzadko kiedy i gdzie spotkać zdoła w przyszłości. Powitana gorącymi oklaskami, trzymała się sympatyczna śpiewaczka nasza od początku do końca na wysokości niezmiernie trudnego zadania swego.

Takiego Janusza, jakim był onegdaj p. Grąbczewski, na scenie lwowskiej nigdy przedtem nie widziano, *C'est tout dire.* Oklaskiwano go też z zapałem. Niezrównanemu zawsze Jontkowi p. Myszudze i... publiczności, wypłatał p. Celansky niezwykłego psikusa.

Oto zniewolony nieustającymi oklaskami za odśpiewanie arji „Szumią jodły“, chciał artysta ją powtórzyć i uczynił w tym celu w kierunku batuty kapelmistrza znak przyzwalający, a tymczasem ta batuta zignorowała życzenia publiczności i uprzejmość śpiewaka i zakomenderowała dalszy ciąg partytury.

To się zdarzyło we Lwowie po raz pierwszy!

Estw.

Zniesienie krzywdzącego wyroku.

W swoim czasie rozegrał się przed sądem poznańskim smutnej sławy proces przeciw wydawcy *Pracy*, denuncjonowanemu przez Krzy-

żankiewicza, właściciela drukarni, w której się dawniej *Praca* drukowała. Proces skończył się uwolnieniem p. Biedermana, ale właściwy jego *spiritus movens* Krzyżankiewicz zaskarżył współredaktorów *Dziennika poznańskiego* p. Krysiaka i Karchowskiego, jakoteż redaktora *Pracy* Siemiątkowskiego o ubliżające mu stylizowanie sprawozdań z tej rozprawy, dzięki czemu klijenci Krzyżankiewicza zaczęli stronić od jego drukarni i narazili go na bankructwo.

Dnia 11 października br. odbyła się przed ławniczym sądem poznańskim na tem tle rozprawa, która się smutno bardzo skończyła dla oskarżonych. Oto sąd ławniczy, któremu przewodniczył młody asesor Meyer, znany polakożerca, nie przyznał wcale oskarżonym prawa, wynikającego z paragrafu o obronie słusznych interesów, uznał dalej, że zachodzi tu bardzo ciężka obraza Krzyżankiewicza, że obraza była zamierzona (*absichtlich*), że cel swój osiągnęła, bo powoda zrujnowała i dlatego zasądził: współredaktora *Dziennika* p. Fr. Krysiaka, dotąd wcale jeszcze nie karanego, odpowiedzialnego redaktora *Dziennika* p. L. Hojnackiego i odpowiedzialnego redaktora *Pracy* p. Siemiątkowskiego, każdego na trzy miesiące więzienia i na zapłacenie Krzyżankiewiczowi 4000 marek odszkodowania, tyle, ile on sam sobie obliczył. Karchowskiego uwolniono.

Naturalnie przeciwko tej treści wyrokowi zrobiono apelację i na szczęście szczęśliwą.

Sprawa rozpatrywana powtórnie dnia 28 bm. przez izbę karną poznańską, której przewodniczył dyrektor sądu ziemiańskiego dr. Felsmann, skończyła się prawie zupełnem zniweczeniem dziwnego wyroku pierwszej instancji. Trybunał zasądził współredaktora p. Franciszka Krysiaka i odpowiedzialnego redaktora *Dziennika poznańskiego* p. Ludwika Hojnackiego, każdego na 75 marek kary, a odpowiedzialnego redaktora *Pracy* na 50 marek. Koszta procesu nałożono do połowy zasądzonym i — skarżącemu. Uchwalone przez sąd ławniczy odszkodowanie w sumie 4000 marek, trybunał apelacyjny, jako niczem nieuzasadnione, odrzucił zupełnie.

Tortury w Samborze.

Sambor 29 listopada.

Eitner zeznaje głosem drżącym. Siedzi na krześle zgarbiony, słaby, oczy niebieskie kryją się pod olbrzymiemi czarnemi brwiami, które całej twarzy, okrytej zmarszczkami, a okoloną białożółtawą brodą, nadają jakiś dziwny i nieprzyjemny wyraz. Do winy się nie poczuwa, nigdy nie kazał policjantom torturować uwięzionych, a sam miał taki nawał pracy, że nie miał czasu indagować obwinionych. Policjantów zawsze pouczał, aby byli dla więźniów uprzejmi i grzeczni. Nie wiedział wcale o tem, iż policjanci dopuszczają się nadużyć z maszynkami. Wiedział tylko, iż więźniom, wyprawiającym awantury, łamiącym prycze itp. nakładano kajdanki i wskutek tego mogło się zdarzyć, iż jakiemuś ekscedującemu więźniowi zagroził: siedź cicho, bo dostaniesz łajdanki.

Uskarża się na stosunki w policji samborskiej, gdzie panował system protekcyjny. Policjantów przyjmowano i awansowano zawsze za czyjemś wstawiennictwem się, a nigdy dla zasług. W magistracie samborskim służył 27½ lat. Wypadki przytoczone po przesłuchaniu świadków. Świadek p. Marja Kurniewiczowa, właścicielka realności w Samborze, zeznaje, iż wielu uwięzionych opowiadało jej, iż torturowano ich na policji.

Świadek Cigler, ślusarz, zeznaje, iż widział, jak raz do jego ojca przyniesiono do naprawy maszynkę do ściskania palców. Przyniósł ją policjant, gdy jednak w tym czasie przyszedł do warsztatu jakiś człowiek obcy, policjant nie czekając na naprawę, zabrał maszynkę i wyszedł z warsztatu.

Na pytanie przysięgłych odpowiada świadek, że słyszał, iż Eitner uznawał potrzebę wydobywania zeznań, ale nie wyrażał się nigdy o sposobie tego wydobywania.

Sw. Onufry Hreczuch, były policjant, odsiadujący karę więzienia sześciomiesięcznego za tortury, służył na policji lat 10 i zeznaje, że maszynek używano i że nieraz Eitner, kazał nieraz jej używać.

Oskarżony przeczy temu.

Rozprawa trwa dalej. Wyrok prawdopodobnie zapadnie jutro wieczorem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Eksport żelaza polskiego do Afryki.** Dzienniki warszawskie donoszą, że wielkie stalownie angielskie zamówiły w Warszawie kilka miljonów ton szyn dla mającej się budować kolei żelaznej w południowej Afryce.

— **Z kolei.** Na dniu 2 listopada rb. otwarto dalszą część szlaku kolejowego z Raudnitz Bezdekowa do stacji Raudnitz, świeżo wybudowanej kolei lokalnej Raudnitz-Hospozin w obrębie kolei państw. w Pradze. Z powyższym dniem otwarcia, ograniczony ruch towarów ze stacji i dla stacji Raudnitz kolei „Towarzystwa dróg żelaznych“ ustępuje „nieograniczonemu“; przeto na całej linji kolei lokalnej Raudnitz-Hospozin-Zlonitz, zaprowadza się ruch pociągów osobowych (obwieszczony osobnem lokalnem ogłoszeniem) jak i towarowych, w miarę obowiązywać mającej taryfy dla przesyłek towarów, ważnej od dnia otwarcia powyższego szlaku.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 30 listopada (Dziś notujemy za 100 klg. loco Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·80 do 15·—, pszenica na termin 14·20 do 14·60; żyto gotowe 12·50 do 13·—, żyto na termin 12·40 do 12·60; owies obroczny 12·— do 12·60, owies na termin 11·50 do 12·—; jęczmień pastewny 10·— do 11·—, jęczmień browar. 12·50 do 13·50; rzepak 26·50 do 27·—; lnianka 21 — do 22 —; groch pastewny 12·— do 13·—. groch do gotowania 14·50 do 24·—; wyka 10·50 do 11·—; bobik 11·60 do 12·40; hreczka 14·40 do 15·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 110·— do 136·—, koniczyna biała 70·— do 100·—, koniczyna szwedzka 80 — do 140 —; tymotka 38 — do 48 —.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·75 do 18·—; *partias* Tarnopol na termin 16·25 do 16·75. Ruch ograniczony, ceny pszenicy i żyta cokolwiek się obniżyły, inne produkta notują się niezmienie.

— **Wiedeń** 30 listopada. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·69 do 7·70, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·60 do 7·61, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od 5·21 do 5·22, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—; owies na wiosnę 1901 r. od 5·88 do 5·90, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień grudzień od —·— do —·—. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 30 listopada. (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogr.) Pszenica na kwiecień od 7·37 do 7·38, na październik od 7·55 do 7·57; żyto na kwiecień 7·14 do 7·15, na październik od —·— do —·—; owies na kwiecień 5·55 do 5·57, na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj 1901 r. od 4·89 do 4·90, na sierpień od —·— do —·—, na październik od —·— do —·—; rzepak na sierpień od —·— do —·—. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna lepsza. Tendencja spokojna.

— **Wiedeń** 30 listopada. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 25·40 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 39·35 do 41·35 Tendencja silna. Spirytus od koron 42·— do —·—. Tendencja słabsza.

Z ostatniej chwili.

Do pism serbskich donoszą z Sofji: W tutejszych sferach konsularnych wiele się mówi o macedońskim komitecie rewolucyjnym w Sofji, który ze wszystkich sił pracuje nad tem, aby na wiosnę wybuchło powstanie w Starej Serbji i Macedonji. Komitet już przygotował broń, której składy znajdują się w pogranicznych wsiach i klasztorach. Konsul rosyjski wezwał do siebie Sarafowa, przewódcę komitetu macedońskiego i radził mu, aby komitet ani w Starej Serbji, ani w Macedonji niczego nie przedsiębrał, coby tam mogło wywołać niepokoje. Sarafow po rozmowie tej natychmiast wyjechał na granicę i zaprosił na naradę niektórych swych przyjaciół z Macedonji. Utrzymują tu, że Sarafow nie będzie już mógł powstrzymać wybuchu powstania, do którego wszystko przygotował.

Odezwa wyborcza „skoncentrowanych.“

Skoncentrowani po długim namyśle wydali wreszcie odezwę wyborczą, którą zamieszcza organ ich *Słowo Polskie*, a którą podpisali dr. Aleksander Dworski, burmistrz m. Przemyśla, jako prezes, Jan Rotter, jako wiceprezes i p. Tadeusz Romanowicz, jako sekretarz.

Odezwa uderza namiętnie na stronnictwo konserwatywne, któremu czyni zarzut, iż oparte o niesprawiedliwą ustawę wyborczą, silne przewagą materjalną, organizacją klasową, protekcją rządu, stało się panującą w sejmie i Kole polskiem większością i nadużywało tej większości ku bezwzględnej majoryzacji wszelkich stronnictw, czy grup postępowych. Ponosi też ono jedynie winę ekonomicznego upadku kraju, nędzy, zacofania, analfabetyzmu, braku szkół średnich, ucisku fiskalnego i t. d. Wpływ polski w Wiedniu stał się frazesem bez treści, Szląsk i Bukowina wydane na łup obcych bez opieki. Więc czas już ostatni, aby zerwać z tą bezskuteczną i jałową polityką konserwatywną. Czas już ostatni, aby w delegację polską wstąpił inny duch, aby kraj przez swoją reprezentację w Wiedniu zdobył sobie należne stanowisko w państwie.

Stronnictwo demokratyczne polskie dąży do odrodzenia narodowego, a stojąc niezachwianie (?) przy zasadach, które demokracji polskiej zawsze przewodniczyły, nawołuje dziś wobec bliskich już wyborów do polityki zdrowego, narodowego i krajowego egoizmu — do polityki, zdobywającej dla kraju lepsze warunki narodowego, społecznego, ekonomicznego, cywilizacyjnego rozwoju — do obrony konstytucjonalizmu i parlamentaryzmu — polityki wolnościowej i postępowej — polityki w duchu sprawiedliwości i reform społecznych.

W dalszym ciągu podnosi odezwa, iż stronnictwo demokratyczne, stojąc przy przekonaniu o narodowej konieczności odbudowania jednolitej, narodowej reprezentacji, solidarnego Koła polskiego we Wiedniu, dążyć musi do reformy Koła polskiego. Autorowie wzywają więc wyborców, aby głosowali tylko na takich posłów, którzy wszedłszy do Koła polskiego, domagać się będą takiej zmiany statutu Koła, która zapewni posłom większą swobodę działania i którzy wiedząc, że w oparciu życia narodowego o całość społeczeństwa, a nie o wybraną jego garstkę, że w sile miljonowych mas są warunki odrodzenia narodu, z całą energią i stanowczością bronić będą interesów tych najbardziej zaniedbanych i upośledzonych produkcyjnych pracowników.

Odezwa kończy się następującemi zdaniami: „Wyborcy! Niech polityka zdrowego narodowego i krajowego egoizmu, stanie w miejsce wysług obcym interesom — niech polityka czynu, rzetelnej pracy w interesie narodu, kraju, miljonowych mas jego ludności, stanie w miejsce bezpłodnej polityki z dnia na dzień — polityka narodowa i krajowa w miejsce partyjnej i klasowej.

Wybierajcie pod starem hasłem narodowem, postępowem, wolnościowem — wybierajcie pod hasłem narodowej demokracji“.

Podając streszczenie odezwy powyższej musimy podnieść jeden fakt charakterystyczny. Oto skoncentrowani przekonali się, że agitacja ich przeciw solidarności Koła polskiego nie znalazła echa w kraju i dziś w odezwie tej podnoszą konieczność tej solidarności i wzywają wyborców, aby wybierali takich posłów, którzy wszedłszy do Koła polskiego domagać się będą reformy statutu. A przecież niedawno p. Rotter na zgromadzeniu w Krakowie mówił zupełnie co innego, lecz dla miłego mandatu zatrąbił do odwrotu.

Zamach na starostę w Podgórzu.

Kraków 30 listopada.

(Sprawozdanie telefoniczne „Dzien. polsk.“).

W sprawie zamachu na hr. Starzeńskiego, władze policyjne odmawiają wszelkich informacyj. Szczypek został wprawdzie odstawiony do sądu karnego, wszystko jednak przemawia za tem, że dotychczas nie zdołano natrafić na właściwy ślad sprawcy.

Choroba cara.

(Telegram „Dziennika polskiego“).

Liwadja 30 listopada. Podług wydanego dziś rano biuletynu, car przepędził dzień wczorajszy dobrze i spał w ciągu dnia mniej więcej godzinę. O g. 9 wieczorem temperatura wynosiła 36·4, puls 68. — W nocy spał car bardzo dobrze i nad ranem czuł się rzeźwiejszym. Siły przybywają. O g. 9 rano temperatura wynosiła 36·2, puls 60.

Stambuł 30 listopada. Car Mikołaj kazał wyrazić sułtanowi podziękowanie za współczucie z powodu jego choroby i oświadczyć, że troskliwość sułtana uważa za nowy dowód przyjaźni.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego“).

Londyn 30 listopada. Roberts donosi z Johannesburga; Knox pobił pod Waalbank Boerów pod wodzą Steyna i De Weta. Cofnęli się na zachód i południowy zachód i znajdują się obecnie między obozem angielskim a koleją żelazną. Anglicy zajmują pod Smithfields świetne stanowisko na pagórkach po stronie północnej. Do wojsk De Weta przyłączyło się wielu farmerów.

Londyn 30 listopada. Według dzienników wieczornych, Steyn (prezydent Oranii) został zraniony w potyczce z wojskiem jenerała Knoxa. Do urzędu wojennego wiadomość taka nie nadeszła.

Roberts telegrafuje: Pułkownik Barker zaatakował podczas marszu do Dewetsdorp Boerów, zajmujących silną pozycję i stracił 3 ludzi. Pułkownik Plumer zaatakował 500 Boerów na północny wschód od Dewagendrift i obszedł ich pozycje. Boerzy cofnęli się zostawiwszy 3 trupy na pobojowisku. Inny oddział angielski, maszerując do Betlehem, natrafił dnia 23 listopada na Boerów, zajmujących silne stanowisko pod Amtigercloff i zdobył główną ich pozycję. Anglicy mieli 2 zabitych w tej liczbie 1 porucznika, oraz 3 rannych między tymi jednego majora. Dnia 21 b. m. Boerzy zaatakowali Dewetsdorp, miejscowość ta dnia 24 musiała się poddać, ale dnia 26 Knox napowrót ją obsadził.

Londyn 30 listopada. *Daily Telegraph* dowiaduje się, że lord Kitchener obejmuje z dniem dzisiejszym naczelne dowództwo nad wojskiem angielskiem w Afryce południowej.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Londyn 30 listopada. Jak dzienniki donoszą z Pekinu, nadszedł tam dnia 27 b. m. goniec od kolumny Yorka, który zażądał co rychlej lekarza dla pułkownika Yorka i doniósł, że zastano pułkownika tego bez przytomności wskutek zaczadzenia. Lekarz natychmiast udał się do niego. Kolumnę tę Waldersee odprowadził do Pakinu.

Berlin 30 listopada. Cesarz niemiecki nadał kapitanowi Kremkowowi order *pour le mérite* za waleczne zachowanie się przy zdobyciu fortów w Peitang.

Londyn 30 listopada. Do dzienników wieczornych donoszą z Pekinu, że — jak słychać — poseł rosyjski Giers cofnął oświadczenie swe, iż zgadza się na projekt warunków, stawianych Chinom. Giers podobno nie chce podpisać tego projektu, jeśli nie będą zmienione postanowienia o ukaraniu winnych i o wynagrodzeniu szkód.

Londyn 30 listopada. Jak donoszą dzienniki z Pekinu z dnia 28 bm., słychać, że Rosjanie wydadzą kolej żelazną z Szanhaikwan do Tientsinu Niemcom, a ci zwrócą ją Anglikom.

Pewien konsul w Szangaju otrzymał wiadomość, 10.000 wojsk generała Tunfusianga wtargnęło do prowincji Kansu, aby tam połączyć się z ks. Tuanem celem rozpoczęcia jawnej rewolucji przeciw cesarzowi.

Londyn 30 listopada. *Times* donosi z Pekinu, że oddział francuskiego wojska znajduje się obecnie na granicy prowincji Szensi i zamierza wyruszyć do Taijuenfu.

Standard donosi z Szangaju pod datą wczorajszą o wybuchu prochu w miejscowości Hangczau; wybuch ten przyprawił o śmierć 40 osób.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 30 listopada. W izbie deputowanych zgłosił wczoraj dep. Denis interpelację, jakie zamiary żywi rząd co do sądu rozjemczego w sprawie transwaalskiej. Minister spraw zagr. Delcassé oświadczył się przeciw otwarciu rozprawy nad tą interpelacją. Gdy także prezydent w tym samym duchu przemówił, cofnął p. Denis interpelację, natomiast wniósł rezolucję, że izba mieni się szczęśliwą, iż może Krügerowi, z okazji przybycia jego do Francji, dać szczery wyraz swych pełnych szacunku dla niego sympatyj. Rezolucję tę przyjęto jednogłośnie. Deputacja grupy posłów nacjonalistycznych udała się natychmiast do Krügera i zakomunikowała mu uchwałę izby.

Paryż 30 listopada. Izba uchwaliła ustawę, znoszącą biura, pośredniczące w udzielaniu posad robotnikom i oficjalistom.

Związek austrjackich przemysłowców.

Wiedeń 30 listopada. Na dzisiejszem dorocznem zgromadzeniu związku austrjackich przemysłowców. prezydent Pastree zdał sprawę z czynności towarzystwa i wspomniał między innemi, że przeważna część przemysłowców na zapytanie, jakie są przyczyny obecnego zastoju w życiu ekonomicznem Austrji, odpowiedziała, że ogólna sytuacja polityczna i spory narodowościowe. Po skończeniu sprawozdania prez. Pastree zaapelował do członków związku, ażeby przy wyborach do rady państwa w myśl odezwy wyborczej związku głosowali tylko na takich kandydatów, którzy zdecydowani są wystąpić za uruchomieniem parlamentu. Po przyjęciu sprawozdania z roku ubiegłego, złożono referat o sprawie ubezpieczenia na wypadek strejku. Następnie zgromadzenie przyjęło rezolucję, domagającą się: zniesienia rozporządzenia o należytościach od przeniesienia własności, zwolnienia cichych wspólników od podatku rentowego, wreszcie utworzenia familijnych spółek akcyjnych i ulg podatkowych dla spółek akcyjnych.

Proces szulerski.

Berlin 30 listopada. Proces szulerski przeciw członkom klubu „der Harmlosen“ skończony. Kayser otrzymał 3 miesiące, Schachtmayer 2 miesiące, a Wolf 4 miesiące więzienia. Wolf nadto zasądzony na zapłatę 3000 marek. Sąd przytem orzekł, że Kayser i Schachtmayer karę już odsiedzieli w więzieniu śledczem.

Nowy ambasador.

Berlin 30 listopada. Jak z kół poinformowanych donoszą, następcą ks. Münstera, ambasadora w Paryżu, zamianowany zostanie dotychczasowy ambasador niemiecki w Petersburgu, ks. Radolin.

Katastrofa w kopalni.

Aniche 30 listopada. Pracę około wydobycia trupów ukończono; żadnych więcej zwłok nie znaleziono.

Wybór do sejmu bukowińskiego.

Czerniowce 30 listopada. Przy uzupełniających wyborach do sejmu bukowińskiego w miejsce śp. Stefanowicza, wybrano jednogłośnie p. Kazimierza Bohdanowicza, ze stronnictwa ormjańsko-polskiego.

Szajka bandytów przed sądem.

Madryt 30 listopada. Przed przysięgłymi w Jaen, miejscowości andaluzyjskiej, rozpoczął się wczoraj sensacyjny proces 5 bandytów, oskarżonych o napad, urządzony na dom właściciela dóbr ziemskich, Rafaela Biedma, w miejscowości Bacza. Napad urządzono w nocy z d. 22 na 23 lutego 1897. We dworze znajdował się Biedma, jego żona, dwoje dzieci, parobek i żebraczka, której z litości dano schronienie. Szajka 5 bandytów, napadłszy na dom, zamordowała Biedmę, poraniła ciężko jego żonę i dzieci, a zabrawszy 1600 pezetów znikła. Wszystkich jednak wyłapano i stawiono wczoraj przed sądem. Na ławie oskarżonych zasiedli także owa żebraczka i parobek, oskarżeni o zmowę z bandytami i ułatwienie im wejścia do dworu.

Kraków 30 listopada. Odczyt p. Artura Górskiego o Wawelu, wygłoszony onegdaj w Czytelni dla kobiet, wywołał obszerną dyskusję, zwłaszcza na temat obecnie prowadzących się robót około odnowienia katedry.

Budapeszt 30 listopada. Cesarz przyjął hr. Gołuchowskiego i Szella na osobnej audjencji.

Brüx 30 listopada. Robotnicy z szybu „Pluton“ rozpoczęli dziś wszyscy pracę. Jutro zbiera się urząd pojednawczy celem załagodzenia różnic między robotnikami a dyrekcją kopalni.

Stambuł 30 listopada. Biskup ormjański z Musch, ks. Papken, został aresztowany za to, że wniósł protest przeciw gwałtom popełnianym przez Kurdów.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Rektorem uniwersytetu lwowskiego w miejsce ks. dra Bilczewskiego, który mianowany arcybiskupem lwowskim, godność rektorską złożył, wybrano wczoraj przy drugiem głosowaniu prof. dra Bronisława Kruczkiewicza. Przy pierwszem głosowaniu wybrano prof. dra Dybowskiego, ale gdy on oświadczył stanowczo, że godności tej przyjąć nie może, przystąpiono do drugiego głosowania i wybrano prof. Kruczkiewicza,

Kraków. Rada nadzorcza Tow. wzajemnych ubezpieczeń przyznała z funduszu dyspozycyjnego następujące datki na cele humanitarne: Tow. bursy gimnazjalnej w Bochni 200 kor., Tow. bratniej pomocy i Czytelni polskiej w Czerniowcach 200 kor., Tow. ormiańsko-katolickiej bursy im. Issakowicza w Czerniowcach 200 kor., komitetowi budowy kościoła rzym. kat. w Sromowcach niżnych 100 kor., komitetowi budowy kaplicy szkolnej w Nowym Sączu 100 kor., na budowę kościoła Jezuitów w Czerniowcach 100 kor., na klasztor OO. Bernardynów w Dukli 150 kor., ochronce SS. Felicjanek w Czerniowcach 200 kor., zgromadzeniu SS. Miłosierdzia w Budzanowie 450 kor.

Przemyśl. Tow. pedagogiczne otwiera tu z d. 2 grudnia kurs dla dorosłych analfabetów.

„Sokół“ tutejszy urządza w środę wieczorem wieczór listopadowy.

Amatorzy lamp miejskich pojawili się w Przemyślu. W lecie ginęły szkiełka od lamp, a teraz giną lampy z naftą. Dotychczas skradziono ze słupów około 20 lamp. Sprawców, płatających takie figle kosztowne dla gminy, nie dało się dotąd wyśledzić.

152 pierścionków rozmaitego fasonu, skradł jakiś niewyśledziony dotąd sprawca, złotnikowi Abrahamowi Klaugowi. Złotnik ów ma główny swój sklep jubilerski na placu na Bramie, gdzie się schodzą 4 krzyżowe drogi i gdzie jest oświetlenie elektryczne może lepsze, aniżeli w innych częściach miasta. Mimo to złodziej rozbił gabilotkę i przy oświetleniu zabierał pierścionki, jakby swoje.

Niejaki Dudziński, robotnik zamieszkały na Zasaniu, oświadczył się o rękę Hani i został przyjęty. Ślub miał się odbyć w dniu św. Katarzyny. Gdy jednakże Hania posprzeczawszy się z swym narzeczonym, okazała chimerę i powiedziała, że z nim do ślubu nie pójdzie, narzeczony bez namysłu wyjął flaszkę karbolu z pod poduszki i próbował ją zaraz wychylić, mówiąc, iż to będzie jego wesele. W tem przyjaciel jego Michał Suszczak chwycił go za rękę i odebrał karbol. Narzeczoną jednak tem tak przeraził, iż przyrzekła mu z powodu obecnie spóźnionej pory zaraz po skończeniu adwentu wziąć ślub.

Uścieczko. Niewyśledzeni dotąd zbrodniarze, usiłowali okraść kasę w urzędzie pocztowym w Torskiem. Gdy atoli odbijali kasę, pocztmistrz zbudził się i spłoszył złodziei, którzy niczego nie ukradłszy, umknęli. Żandarmerja śledzi ich.

Z Warszawy donoszą, iż p. Marjan Gawalewicz ustąpił ze stanowiska kierownika teatru ludowego.

Wadowice. Staraniem wydziału „Czytelni mieszczańskiej“ odbyło się tu dnia 24 z. m. nabożeństwo żałobne za spokój dusz poległych w walce o niepodległość w r. 1830, a dnia 25 za staraniem kółka dramatycznego Czytelni odbył się wieczorek listopadowy, który wypadł świetnie.

Z ogólnego stow. urzędników. Dyrektor ogólnego austrj. Tow. urzędników, Karol Mazak, przeszedł w stan spoczynku, a na jego miejsce zamianowany został kierownikiem zarządu z tytułem generalnego sekretarza, dr. Fryderyk Hönig.

Odmowa subwencji. Z Pragi donoszą, iż czeski wydział krajowy zastanawiał się onegdaj nad sprawą wyasygnowania subwencji tegorocznej dla niemieckiego teatru w Pradze. Za wypłatą subwencji głosowało 4 członków wydziału kraj. (Gregr, Herold i 2 Niemców), przeciw wypłacie także czterech członków (Skarda, Adamek, Prażak i Schoenborn). Marszałek rozstrzygnął przeciw asygnowaniu subwencji.

Rugi pruskie. Z Halli nad Salą donoszą, iż na rozkaz władz pruskich żandarmerja aresztowała duchownego czeskiego, księdza Gnadauela, który przejeżdżając przez rewiry węglowe, zatrudnionym tam robotnikom czeskim, udzielał pociech religijnych i odstawiła go do granicy niemieckiej.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 30 listopada.

(*fr.*) Alpiny i renta węgierska zajęły obecnie na giełdzie dominujące stanowisko. Kurs alpinów w ciągu trzech dni ostatnich podniósł się przeszło o 20 koron, za rentę zaś węgierską, którą kilka dni temu trudno było sprzedać po 90·20 płacono dziś 90·80, a w Berlinie nawet 91·25. Po wielu miesiącach utworzyła się im dziś nawet osobna kulisa dla handlu w rencie węgierskiej. Cała ta haussa jest oczywiście robiona przez wielkie banki należące do grupy Rotszyldowskiej, które mają teraz interes w tem. aby ta renta była jak najdroższa, gdyż objęły ją od rządu węgierskiego tanio po 87½ za 100 a chcą ją sprzedać publiczności jak najdrożej. Haussa alpinów zaś ma swe źródło w kolportowanych ustawicznie pogłoskach o pomyślnym wrzekomo postępie rokowań co do zakupna kopalń i hut arcyksięcia Fryderyka.

Wiedeń 30 listopada. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 675 50, Akcje węg. Zakł. kred. 677·—, Akcje Anglobanku 272·50, Akcje Unionbanku 545 50, Akcje Laenderbanku 410·—, Akcje Bankvereinu 468.50, Akcje Bodencredit 889·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 665·—, Akcje kolei połudn. 113·50, Akcje tramw. lit a) 248·—, lit. b) 241·—, Akcje kol. Elbethal 473·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej 533·—, Akcje Alpiny 459 50, Akcje Rima Muranji 495·50, Akcje pragskiego Tow. żel. 1744·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 289·—, Akcje tureckie tytoniowe 290·—, Oblig. węg. indemn 91·10, Renta majowa 97·95, Austr. renta koron. 98·30, Węgierska renta koronowa 91 25, 5½ l. listy Tow. kred, ziems. 91·40, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 98·50, 4 proc listy Banku hip. 89·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·65, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 92·35, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 88·—, Losy tureckie 108 75. Marki 117·65, Ruble 254·50.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 30 listopada 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. B. Drohojowski z Cieszacina. S. Suski z Kijowa. M. N. Blaum z Amsterdamu. H. Karczewski z Morańca. Dr. S. Holdzen z Imperial. Dr. S. Pollak, dr. G. Winter, F. Muller z Wiednia. H. Smutka z Berna. Z. Janowski z Falejowa. C. Morpurgo z Tryestu. K. Kliszewski z Przeworska. W Kłaczkowski z Węgier. S. Malinowsky z Pragi. Z. Wołańsky, z Budapesztu. T. Smalsky z Budapesztu. F. Izgarski z Pruchnika.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. A. Dzieduszycki z Jesionówki. Ks Puzyna z Narola, W. Niezabitowski z Łanek. J. Poradziński z Krakowa. Z. Wolfarth z Kurzan. A. Münter z Waniowa. K. Czajkowski z Bobrki. W. Kozłowski z Niżankowiec. J. Hulimka z Mycowa. J. Grünwald z Worochty. L. Löw z Wiednia. K. Potworowski z Koropca. J. Bogdanowicz z Wiednia. R. Trojan ze Stanisławowa. W. Diet z Wiednia. L. Smoliński z Ukrainy.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności).

Straszny czyn szaleńca.

Cały Wiedeń był w sobotę poruszony strasznym dramatem rodzinnym, który się rozegrał na Wieningerplacu nr. 9. Czeladnik szewski Simaczek, zdradzający od pewnego czasu objawy obłąkania, zamordował w przystępie szału czworo własnych dzieci, a samego siebie zranił niebezpiecznie. Już w środę przy jednym napadzie nerwowym, zbił do krwi żonę, bo mu się zdawało, że się z kimś w kuchni całowała. W piątek skarżył się Simaczek na silny ból głowy i z porady żony udał się do lekarza. Ten przepisał mu okłady, które mu żona istotnie do godziny 11-tej w nocy robiła: ale gdy o tej porze dostał nowego napadu szału, żona wyszła z domu i poszła do sąsiadki, on zaś wyszedł do kuzynki, aby z nim poszła do szpitala. Kiedy jednak przyszli pod drzwi pokoju ordynacyjnego, Simaczek zostawił kuzynkę a sam uciekł. Około godziny 6-tej rano wrócił do domu, rozmawiał z dziećmi o zbliżających się świętach Bożego narodzenia, ale za chwilę znowu się rzucił i odepchnął dzieci od siebie. Widząc to żona, ubrała się i pobiegła do lekarza.

O godzinie wpół do 8 wróciła żona, niezastawszy lekarza w domu, ale drzwi znalazła zaryglowane; równocześnie doszedł ją z izby odgłos głuchych uderzeń. Z okrzykiem: — Jezu on dzieci morduje! — zaalarmowała sąsiadów którzy się zbiegli w korytarzu. Przez wybite okno zaglądnięto do mieszkania i zobaczono przedewszystkiem 10-letnią dziewczynkę Stefanję, pławiącą się we krwi. Wyłamano drzwi i dwu lokatorów domu Pollinger i Dworzak weszło do izby, ale w tej chwili rzucił się ku nim Simaczek z kawałem żelaza w ręku i uderzył Pollingera w pierś, na szczęście nie niebezpiecznie. Simaczek broczył sam krwią, a z rany w brzuchu, którą sobie zadał kozikiem szewskim, widać było występujące wnętrzności. Z trudem opanowano warjata i podwiązano mu rany.

Teraz można było już bezpiecznie wejść do mieszkania i zobaczyć dzieło zniszczenia, dokonane przez Simaczka. W izbie, tuż koło wielkiej maszyny do stebnowania bucików, leżała 10-letnia Stefanja z rozbitą głową, że aż mózg ściany obryzgał: dziewczyna była już trupem. Pomiędzy łóżkiem a oknem walały się ciała dwojga dzieci młodszych: Rudolfa i Friedy z poderzniętem gardłem. Oboje dawały jeszcze słabe znaki życia. W drugim kącie izby leżała mała 3-letnia Róża, zmarła już skutkiem rozbicia czaszki.

Przywołano z sąsiedztwa lekarza i niebawem jawiła się też i komisja policyjno-sądowa. Trupy zabrano do kostnicy, rannych zaś przetransportowano do szpitala. Mały Rudolf zmarł jednak w drodze do szpitala, a Frieda w parę chwil po przywiezieniu jej i opatrzeniu, także skonała. Samemu Simaszkowi skutkiem odniesionych ran, również grozi śmierć.

Przez cały dzień tysiące ludzi oglądało miejsce straszliwej zbrodni, skąd zabrano narzędzia mordu: ciężki kawał żelaza i kozik szewski.

ZE ŚWIATA

Plebiscyt na piękność. Jedno z budapeszteńskich pism, omawiających sprawy teatralne, przeznaczyło prześliczny medal złoty dla tej aktorki w Budapeszcie, którą czytelnicy za najpiękniejszą ogłoszą. Przy pierwszem głosowaniu dnia 27 październik oddano głosy na 27 aktorek. Pismo zarządziło tedy ściślejsze głosowanie między trzema najbardziej lubianemi artystkami. Rezultat ostateczny był według *Ung. Inform.* następujący: Panna Klara Küry otrzymała 10.893 głosów; pani Gabi Z-Bardi 10.788; panna Emilja Markus 10.616. Tym sposobem uznało koło czytelników za najpiękniejszą pannę Küry i jej będzie w grudniu medal wręczony.

Pożar fabryki. Onegdaj około godziny 3 nad ranem wybuchł ogromny pożar w Nachodzie w blichowni i farbiarni parowej Ludwika Pika. Pożar powstał na czwartem piętrze fabryki, objął szybko suszarnię i pakownię, przerzucił się następnie na maszyny, składy nici i zapasy towaru. Szkoda, w całości ubezpieczona, wynosi 100.000 koron. Przyczyna niewiadoma.

Zapasy kobiet. Od 1 grudnia, o północy (?) odbywać się będą w Wiedniu w t. z. „Ballhauzie", międzynarodowe zapasy kobiet atletek. Pierwszego wieczora do zapasów staną: Marja Beer z Wiednia i Mary Szenk z Berlina. Beerowa wyznaczyła za pokonanie siebie 500 koron premji.

Oficerowie serbscy w armji austrjackiej. Z Belgradu piszą, że serbskie ministerstwo wojny, przysyła pięciu oficerów do jednorocznej służby w rozmaitych pułkach austrjackich, mianowicie: rotmistrzów I klasy Blaznovoca i Bukarskiego i kapitanów piechoty I klasy Nikolica, Jokovica i Komnenovica.

Zatruta rodzina. W Innergefield, koło Budziejowic zmarła tymi dniami wśród objawów zatrucia, po spożyciu zupy kartoflanej, kobieta Emilja Eislerowa, wraz z dwojgiem dzieci. Sam Eisler wśród tych samych objawów leży w szpitalu w Schüttenhofen. Nie zdołano na razie sprawdzić, czy zatrucie to jest rzeczą przypadku, czy też ma się do czynienia ze z góry obmyślaną zbrodnią.

Pod wpływem lektury. W Nagy-Körös powiesił się onegdaj pewien 16-letni chłopak, który czytając opis egzekucji bratobójcy Pappa, tak się zapalił, że chciał próbować, jak to taka egzekucja wygląda. Niestety zrobił próbę na sobie tak nieszczęśliwie, że gdy jego wychowawcy spostrzegli dziwną zabawkę, chłopak był już trupem.

Sobowtór hrabiego Medema. Policja wiedeńska otrzymała tymi dniami od swej koleżanki w Buenos-Ayres sprawozdanie o morderstwie, popełnionem w dniu 25 czerwca rb. w General-Savendra w Ameryce południowej na osobie 36-letniego rosyjskiego hrabiego, Kurlandczyka, nazwiskiem Ernest Medema. Między innemi zrabował morderca hrabiemu dokumenty. Podejrzany o tę zbrodnię jest pewien Siedmiogrodzianin Leopold Hattas lub Matlas, przedstawiający się pod nazwiskami: Adelsheim, Albert, Almanza i Albanza. Ma liczyć lat 36. W dokumenta po Medemie zaopatrzony, miał pod nazwiskiem hrabiego wyjechać do Europy. W lutym rb. miał być w Peszcie, potem wyjechał do Hamburga, a stąd udał się do Argentyny. Po spełnieniu mordu, uciekł 7 lipca do Europy. Zbrodniarz nosi się bardzo elegancko i włada pięcioma językami.

Głód w Indjach. Z Londynu nadeszła wiadomość, że sekretarz stanu dla Indyj, otrzymał od wicekróla indyjskiego telegram o klęsce głodu, panującej w Indjach. Dotychczas z funduszów publicznych otrzymało wsparcie 420 000 osób.

Poleca się HOTEL FRANCUSKI przy placu Marjackim we Lwowie wzorowo urządzony. Pokoje od 80 centów. 707

Ogłoszenia rozmaite po 1½ centa od wyrazu

3 pokoje z kuchnią w oficynach na 2-giem piętrze zaraz do wynajęcia Akademicka 10.

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty ... wykonywa po niskich cenach. Zakład artyst.-litograficzny. Antoni Przybylski we Lwowie, ul. Lindego 4.

C. k. emerytowany kapitan, od 5 lat zarządca większego majątku, z ukończoną wyższą szkołą rolniczą w Wiedniu, w wszelkich gałęziach gospodarstwa rolnego teoretycznie i praktycznie zupełnie obeznajomiony, pragnie zmienić dotychczasową posadę. Łaskawe oferty uprasza pod adresem: Stefan Walter w Sadagórze (Bukowina). 822

Ceny zniżone! Wielki wybór! Materje wełniane, flanele, barchany, płócienka, perkale, chustki, pledy, etc. etc. poleca F. KORNECKI i Sp. we Lwowie, Pasaż Hausmanna. 816

Dla zdrowych i chorych! Wyborny miód kuracyjny 5 kilgr. 3 złr. 30 ct. franko. — Korzeniewicz Iwanczany. 830

Bachówkę ciągnięta I kl., znakomitej jakości, posiada w zapasie i poleca fabryka w Polance-Karol koło Krosna. 814

Futra męskie (koty amerykańskie) i kasa kontrolna fabryki w Sasz, nowa, do sprzedania. Żulińskiego 1 2 A, parter na lewo. 815

FORTEPIAN znakomity Streichera Salon-sztück prawie nowy 360 zł. sprzedam Piekarska 16 dozorca wskaże 823

Lokal frontowy na pokój do śniadań sklep korzenny. Sapiehy 25. 829

PŁÓTNA, stołową bieliznę, chusteczki, ręczniki, ścierki, szifry, poleca MAGAZYN J. DREXLERA i Synów Lwów, plac Kapitulny 2. Próbki i cenniki na żądanie. 819

Poznańskie biuro nauczycielskie poleca: Nauczycielkę z Hotelu Lambert, wysoko muzykalną, biegłą w języku francuskim, była 2 lata w Paryżu. Bony Francuzki z paryskim akcentem. Bony Polki muzykalne. Bony Niemki muzykalne. Bony froeblówki. Osoby do towarzystwa i zarządu muzykalne, mówiące biegle po francusku — N. Ginter, wyższa nauczycielka, Poznań, ulica Długa Nr. 14 parter 40. 805

Panna z inteligentnego domu, z ukończoną ósmą klasą, umiejąca doskonale gospodarstwo, ładnie haftować, szyć, krawiectwo, poszukuje stosownego zajęcia. Poste restante „W. J. U.", główna poczta.

Poszukuje się inteligentnej panny, władającej językiem niemieckim i polskim do sprzedaży gorsetów. Warunki przystępne. Oferty z fotografią nadsyłać należy: Mieder-Niederlage, Czernowitz, Bukowina, Ringplatz 6. 831

Zamiana. Kilka kamienic w Krakowie zamieni Agencja „Helios" Lwów, Słowackiego 2 na majątki ziemskie. 826

Znakomite Fortepiany 86 poleca Jan Śliwiński Lwów, Kopernika 1b.

Ali ma pod liczbą pomieszkania list. 834

Gmina Dynów rozpisuje konkurs na posadę **lekarza miejskiego** z płacą roczną 700 koron i dochodami z oględzin bydła i zwłok ludzkich wynoszącymi 200 koron. Ubiegający się o tę posadę winni wnieść swe podania do **15 Grudnia rb.** na ręce naczelnika gminy. Dynów 25 listopada 1900. 960 Michał Kędzierski burmistrz.

Latarnie powozowe, para od złr. 5 do 15. Latarnie gospodarskie na naftę lub oliwę od złr. 1 do 3. Latarki ręczne do ct. 50 do złr. 3 poleca **PIOTR CHRZĄSTOWSKI** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, naprzeciw Katedry. 965 Filja: Tarnopol, plac Sobieskiego.

Nowość! **Kołdry puchowe** nadzwyczajnie trwałe, lekkie i ciepłe zalecane dla chorych lub osób starszych sztuka 16, 18 i 20 złr. KOŁDRY na wełnie owczej lub bawełnie począwszy od 4 zł. **MATERACE** włosienne począwszy od 14 złr. za trzy poduszki poleca **Specjalna pracownia** kołder i materacy JÓZEF SCHUSTER **Kopernika 5.** 791

!Masło deserowe! najlepsze, rozsyła codziennie świeże, w paczkach 5-cio kilowych netto 9 funtów za złr. 4.50 franko za zaliczką, z gwarancją najlepszej obsługi. **Marja Laubowa w Brzesku.** 807

Miód kwiatowy Kilo 85 ct. Specjalne gatunki z Lipy i Akacji. **Miód** w plastrach biały kilo 1 złr. **Do kawy** Melange cesarski kilo 1.63, „ „ wiedeński k. 1.53. „ALBERT ROTHER" Specjały Miodu i Kawy, Wiedeń III. 5032 **Reisnerstrasse 32.**

Różne tanie, ładne mieszkania Żółkiewskie ulica Karaicka 5 i 7.

Księgarnia sortymentowa połączona z wypożyczalnią książek w jednem z pierwszorzędnych miast prowincjonalnych Galicji **jest do wydzierżawienia.** Kaucja jest wymaganą. Adres poda Administracja „Dziennika Polskiego" po otrzymaniu 20 h. marki na odpowiedź.

Św. Mikołaj. 1.000 Nowości dla Pań i Panów Rękawiczki, Krawatki, Bluzki, Żaboty, Perfumerje, Koszule, Pończochy, Paski, Chusteczki, Skarpetki, wyroby ze skóry, Parasole, Torebki, Pantofelki itp. Ceny fabryczne. **Górski i Szydłowski** 299 Lwów, plac Marjacki 8.

Do okien Story automatyczne, Story płócienne na ściągi, Story patyczkowe 925, Żaluzje deszczułkowe z własnej fabryki polecają **ŁUSZCZYCKI i ADAMSKI** Lwów, Sobieskiego 4, dawniej Jurgens. Przyjmują się story i żaluzje do naprawy.

Odlewarnia żelaza i metalu Wielki Wybór modeli. **„PERKUN" Fabryka Maszyn we Lwowie** 823 Spółka komandytowa F. PIETSCHA. Lwów — Podzamcze, ulica św. Marcina l. 11. Kosztorysy bezpłatnie. Kosztorysy bezpłatnie.

Na nieustającej Wystawie Przemysłu krajowego do nabycia Podarki Na św. Mikołaja
Zabawki dziecinne Jaworowskie.
Serdaczki zakopańskie
Majoliki kołomyjskie.
Bronzy Wypaska.
Wyroby z chińskiego srebra Jakubowskiego. 961
Wyroby drzewne i snycerskie.
Kilimy i Makatki.
Teczki, Ekrany wypalane i olejne malowane
i wiele innych przedmiotów Krajowego wyrobu.

Zawiadomienie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że już otrzymałem świeży transport towarów **na Święta** i takowe po najtańszych cenach polecam mimo, że wskutek powtarzającego się od kilku lat nieurodzaju, towary południowe znacznie podrożały, — zakupując jednak odrazu całą partję, uzyskałem większą zniżkę, dlatego jestem w stanie podać po takich cenach, że Szanowni Odbiorcy moi podrożenia tego zbyt nie odczują, a przytem towar pierwszej jakości

Migdały słodkie wybierane	½ k. 86 ct.	Orzechy tureckie całe	½ k. 30 ct.
Rodzynki sułtańskie	„ „ 50 „	Orzechy tur. łuszczone	„ „ 60 „
Rodzynki eleme	„ „ 50 „	Figi dserowe	„ „ 50 „
Rodzynki czarne	„ „ 50 „	Figi sułtańskie	„ „ 40 „
Orzechy włoskie całe	„ „ 24 „	Figi wiankowe	„ „ 16 „
Orzechy włoskie łuszczone	„ „ 55 „	Daktyle marokańskie	„ „ 90 „
Cykata duża	„ „ 75 „	Daktyle aleksandryjskie	„ „ 36 „
Arancini	„ „ 56 „		

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się z poważaniem

Leonard Solecki, 975 we Lwowie, ul. Batorego l. 2.

Biuro Wydawnictwa „Wędrowca, Biblioteki Dzieł Wyborowych" we Lwowie, przy placu Marjackim l. 4 w hotelu Europejskim przyjmuje także od 1 października 1900 prenumeratę na:

Wielką Encyklopedję Ilustrowaną

Wielka Encyklopedja Ilustrowana z dniem przejścia w ręce Komitetu redakcyjnego na czele którego stoją najznakomitsi uczeni pisarze polscy, wydawaną jest zeszytami jak najregularniej **co tydzień**. Cena zeszytu 65 hal., podwójnego 1 kor. 30 hal. Tom nieoprawny składający się z 16 zeszytów 10 kor. 40 hal. Okładka oryginalna do 2 tomów 2 kor. 40 hal. wszycie 80 hal.

Dotychczas wydano zeszytów 200, które można nabywać: **W głównej Reprezentacji Wydawnictwa** Wielkiej Encyklopedji Ilustrowanej na Galicję i monarchję austrjacko-węgierską znajduje się 940 **we Lwowie przy placu Marjackim l. 4 hotel Europejski.**

Skład i pracownia Futer Feliksa i Juliana LUBELSKICH we Lwowie przy ulicy Wałowej l. 3.

Polecamy na sezon zimowy swój świeżo sprowadzony zapas Futer w skórach, jakoteż gotowych Futer **Damskich i Męskich** oraz kołnierze, zarękawki, baranice i wiele innych a możliwych rzeczy w zakres kuśnierstwa wchodzących. Również utrzymujemy na składzie **Wielki wybór sukna do pokrycia** futer i sprzedajemy wszystko po możliwie najniższych cenach. Cenniki ilustrowane gratis i franko. (Biuro Inpr.) 883

Z ces. król. uprzyw. fabryki **REGENHARTA & RAYMANNA** we Freiwaldau ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu **PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI** i wszelkie inne wyroby poleca najtaniej handel **Jana Riedla** we Lwowie. 10 **Ceny hurtowne:** pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

CHOCOLAT SUCHARD
Wystawa światowa Paryż 1900
GRAND PRIX
7 Najwyższe odznaczenie.

HANDEL HERBATY i KAWY EDMUNDA RIEDLA we Lwowie, plac Marjacki liczba 10. poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku ozystym i aromatycznym.

	½ kilo
Portorico	— zł. 90 ct
Cuba gruboziarnista	— „ 96 „
Cejlon zielona	1 „ — „
„ „ przednia	1 „ 04 „
„ „ gruboziarnista	1 „ 08 „
„ „ perłowa	1 „ 08 „
Mocca arabska bardzo aromatyczna	1 „ 08 „
Jawa złota	1 „ 08 „

Uwaga: Kawa Mocca arabska sama używa się tylko na czarną kawę, zaś na białą kawę potrzeba używać z Cejlonem lub Jawą. Jeżeli używa się kawy gatunki mięszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić. 16

Licytacja w Lwowskim akcyjnym Zakładzie zastawniczym przy ul. Karóla Ludwika l. 3, I. piętro odbędzie się **3 grudnia 1900 o godzinie 10 rano** sprzedaż licytacyjna zastawów z terminem zapadłości do 3 września 1900, oznaczonych Nr. 775 do 26.489. Sprzedawane będą przedmioty ze złota, srebra i szlachetnych kamieni, zegarki, broń myśliwska, platery etc. 946 Zwykłe czynności biurowe będą w dniu tym zawieszone. **DYREKCJA.**

Unio Catholica poszukuje **w Galicji i na Bukowinie** 972 zdolnych **organizatorów i akwizytorów** dla ubezpieczeń włościańskich **w dziale ogniowym.**

A. Krzysztofowicz Magazyn tapet, dywanów i różnych przedmiotów do urządzeń pokojowych **Lwów, plac Halicki l. 2.** Otrzymał wielki wybór **NA GWIAZDKĘ:** **Parawany, Ekrany, Koce indyjskie** różnokolorowe, **Skórki angorowe** w różnych kolorach, **Kołderki angielsk.** do podróży, **Kołderki** jedwabne, Maty chińskie najnowsze, Lambrekiny do okien, Poduszki dekoracyjne jedwabne okrągłe, kwadratowe, także w formie świnki, kapusty, marchwi, grzyba, róży, koniczyny, rzodkwi. Gobeliny, Makaty, Hafty.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	5·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·55*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	8·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·00	11·55	1·45*	5·55	10·00, 12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapeszta	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·55
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·28●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50, 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·10
„ z Podzamcza	6·48	9·42	2·08*	7·33	11·33
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Jarosławia			3·30		10·40
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6·10	12·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·50	9·45	2·46*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·30†
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·13●	8·55§
do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·45*	10·10	2·15*	7·48	3·26
do Zimnej Wody 8·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

● Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; * od 1/6—15/9 ● 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa codziennie o 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.